



SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

**Zapis stenograficzny**  
**(239)**

18. posiedzenie  
Komisji Rodziny i Polityki Społecznej  
w dniu 13 maja 2008 r.

VII kadencja

## Nowe zasady prowadzenia polityki społecznej

*(Początek posiedzenia o godzinie 11 minut 35)*

*(Posiedzeniu przewodniczy zastępca przewodniczącego Jan Rulewski)*

**Zastępca Przewodniczącego Jan Rulewski:**

Otwieram osiemnaste posiedzenie Komisji Rodziny i Polityki Społecznej.

Jedynym punktem dzisiejszego posiedzenia o charakterze seminaryjnym, zresztą bardzo bogatym, jest konfrontacja i przegląd polityki społecznej, w momencie dość ważnym, w momencie ukształtowania się nowego obozu politycznego, a także – myślę o tym z sympatią – nowej myśli w polityce społecznej.

Właściwie, co jest moją ambicją, powracamy do tego drugiego elementu, czyli do polityki społecznej, jak by powiedział każdy marszałek, również pan marszałek Senatu, którego teraz poproszę o wzbogacające słowa skierowane do gości, gospodarzy, czyli senatorów i posłów, bo tak ich postrzegamy, oraz pozostałych uczestników seminarium.

**Marszałek Bogdan Borusewicz:**

Witam państwa.

Wzbogacające słowa są trudne do powiedzenia po tak barwnym wystąpieniu mojego kolegi, pana senatora Jana Rulewskiego. Ale chcę potwierdzić, że Senat i komisja, której pan poseł jest wiceprzewodniczącym, razem z fundacją, chcą pracować nad problemami, o których za chwilę będziemy rozmawiać.

Witam wszystkich państwa serdecznie. Witam senatorów, witam gości, którzy przyjechali do Senatu. Mam nadzieję, że państwo nie mieli problemu z wejściem. Senat stara się być Izbą otwartą, chętnie gościmy osoby z zewnątrz, chętnie współpracujemy z organizacjami pozarządowymi, czego to dzisiejsze spotkanie jest dobrym dowodem.

**Zastępca Przewodniczącego Jan Rulewski:**

Muszę uzupełnić wystąpienie pana marszałka o stwierdzenie, że pan marszałek przewodniczy Parlamentarnemu Zespołowi do spraw Współpracy z Organizacjami Pozarządowymi i jego obecność tutaj jest nie tylko wyrazem sympatii, ale też wykonywania pewnego trudnego obowiązku.

Powracamy do dzisiejszego porządku obrad. Jeszcze raz jako republikanin zwracam uwagę na to, że są wśród nas, oczywiście rutynowo już, członkowie komisji polityki społecznej, ale nie tylko – dostrzegam również przewodniczących innych ko-

---

misji senackich i posłów z Sejmu. Dostrzegam również przedstawicieli ministerstw, zwłaszcza Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej. Dostrzegam też, już wcześniej przedstawionych, przedstawicieli fundacji, organizacji pozarządowych, byłych i obecnych doradców rządu.

Jako Komisja Rodziny i Polityki Społecznej mamy ambicję, żeby zgodnie z planem zrealizować program dzisiejszego posiedzenia, które zaczęło się w miarę punktualnie, a ma się zakończyć jeszcze bardziej punktualnie, po wyczerpaniu siedmiu punktów i półgodzinnej przerwie. Ale ważniejsza ambicja to skonfrontowanie tego wszystkiego, co było, również w pracach poprzedniego rządu, założeń polityki społecznej, tego, co jest, z obecnymi spostrzeżeniami działaczy różnego rodzaju instytucji rządowych, samorządowych, z rzeczywistością. Mamy też ambicję skonfrontowania zamierzeń rządu zarówno z poprzednimi opracowaniami, jak i z tymi, które narzuca nam Unia Europejska. Mamy wreszcie ambicję, aby pokazać, jak w praktyce wygląda realizacja niektórych nowych elementów polityki społecznej rządu.

Jak zwykle, rutynowo, zaczynamy, zgodnie z porządkiem, od wystąpień przedstawicieli rządu. Jest tylko moja prośba o to, aby uzupełnili wcześniej być może przygotowane referaty czy wystąpienia o te zmiany i założenia, których obecnie jesteśmy świadkami. Myślę osobiście o zmianach dotyczących reformy emerytalnej, która przecież też jest przedmiotem zainteresowania polityki społecznej, w pewnym segmencie oczywiście, jako reforma społeczna; o zmianach w systemie podatkowym, który w jakiś sposób, zwłaszcza przez ulgi, wpływa na politykę społeczną; o sprawach dotyczących rodzin zastępczych, a także zagadnieniach organizacyjnych związanych z opinią rządu, dotyczących nowych narzędzi, a właściwie instytucji, które będą promotorami czy też głównymi sprawcami tych nowych założeń.

Czy do tak przedstawionej – nie ukrywam, że bogatej – wersji seminarium, macie państwo zastrzeżenia? Chcecie coś uzupełnić albo zgłosić jakieś nowe wystąpienia? Nie słyszę sprzeciwu, nie widzę oznak niezadowolenia.

Wobec tego przystępujemy do pierwszego punktu, a jest to wystąpienie pana doktora Czekaja, przewodniczącego Krajowej Sieci Tematycznej Inicjatywy Wspólnotowej EQUAL. Jeśli coś źle powiedziałem, jeśli się pomyliłem, proszę o sprostowanie, Panie Doktorze.

**Przedstawiciel Krajowej Sieci Tematycznej  
Inicjatywy Wspólnotowej EQUAL  
„Aktywne wsparcie integracji społecznej i zawodowej w Polsce”  
Tadeusz Czekaj:**

Szanowny Panie Marszałku! Szanowni Państwo!

Kończy się realizacja Inicjatywy Wspólnotowej EQUAL w Polsce. Celem programu było wypracowanie rozwiązań innowacyjnych, nowych, których jeszcze nie stosowano, a także wdrożenie ich, przetestowanie i udostępnienie wyników, tego, co najlepsze w naszych projektach.

W ramach realizacji projektów nawiązaliśmy współpracę z Krajową Siecią Tematyczną „Aktywne wsparcie integracji społecznej i zawodowej w Polsce”. W ramach tej sieci tematycznej zawiazanych zostało kilka partnerstw oraz realizowanych jest kilka projektów. Celem IW EQUAL było nie tylko wypracowanie innowacyjnych rozwiązań i wdrożenie ich, ale również wypracowanie pewnych propozycji, wskazówek,

udostępnienie naszych doświadczeń ustawodawcom w celu uwzględnienia ich w obowiązującym prawie. A więc celem było też zainicjowanie pewnych zmian, które wynikają z naszych doświadczeń. Dzisiejsze seminarium wpisuje się w porozumienie, jakie zawiazaliśmy w ramach Krajowej Sieci Tematycznej. W ramach tego porozumienia zorganizowaliśmy wiele konferencji, spotkań, seminariów.

Ale dzisiaj głównym naszym celem jest przedstawienie naszych doświadczeń ustawodawcom. W ramach pracy w Krajowej Sieci Tematycznej szukaliśmy elementów wspólnych. Staraliśmy się uogólnić to, co naszym zdaniem jest najważniejsze i co powinno zostać uwzględnione w prawie. Efektem jest materiał, który za chwilę przedstawi pan rektor Włodzimierz Puzyna. Jest to materiał również przez pana rektora opracowany.

Kończąc, chciałbym poprosić szanownych państwa o jedno: przyjmijcie państwo życzliwie nasze propozycje, pochylicie się nad nimi i rozważcie je. Dziękuję bardzo.

### **Zastępca Przewodniczącego Jan Rulewski:**

Dziękuję bardzo za wystąpienie.

Jak powiedziano, w kolejnym punkcie, ale to pod koniec posiedzenia, wystąpi obecny tutaj pan Włodzimierz Puzyna.

A teraz zapraszam do wystąpienia przedstawiciela Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej. Mamy dobrą wiadomość. Pani minister zawsze zaczynała od tego, że ma za mało czasu na przedstawienie ważnych założeń – dzisiaj, z uwagi na absencję pana Michała Boniego, przydzielamy pani dodatkowy czas.

### **Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej Agnieszka Chłoń-Domińczak:**

Bardzo dziękuję. Postaram się zmieścić w swoim czasie, zostawiając miejsce na nieco większą dyskusję, bo ja też muszę bardzo państwa przeprosić i niestety udać się zaraz po swoim wystąpieniu do innych czynności, strasznie ważnych w dniu dzisiejszym. Serdecznie za to przepraszam. No niestety, czasami łączenie funkcji kilku ministrów bywa trudne. Chciałabym też bardzo serdecznie wszystkich państwa powitać, także w imieniu pana ministra Dudy, który początkowo miał dzisiaj tutaj przemówić.

Jeżeli mogę, to poproszę o następny slajd – jak bardzo szeroko można scharakteryzować wyzwania, z którymi mamy do czynienia, jeżeli chodzi o politykę społeczną w Polsce? Otóż można to uczynić na kilku wymiarach.

Zacznę od wymiaru dla nas najważniejszego, czyli krajowego. To, z czym się teraz spotykamy, to pewna zmiana paradygmatu polityki społecznej, przejście od polityki związanej z łagodzeniem wstrząsu transformacji, z jaką mieliśmy do czynienia szczególnie na początku lat dziewięćdziesiątych, do polityki aktywizacyjnej. Jest to związane z tym, co obserwujemy zarówno w obszarze społecznym, jak i w obszarze rynku pracy, czyli pewnym przejściem od deficytu miejsc pracy do deficytu kwalifikacji. Okazuje się, że obecnie tak naprawdę coraz częściej w Polsce mówimy o tym, że mamy wiele osób, które teoretycznie mogłyby odnaleźć na rynku pracy, mogłyby być bardziej aktywne, ale z różnych przyczyn nie są. Z tego powodu polityka społeczna, tak jak ją rozumiemy, powinna w znacznie większym stopniu zachęcać do aktywności, zachęcać do integracji społecznej, a także integracji z rynkiem pracy. I taki właśnie

charakter w większości miały projekty, które były realizowane w ramach inicjatywy EQUAL w ostatnim czasie. Polityka społeczna powinna szukać możliwości likwidacji pułapek bierności, pułapek bezrobocia, które tak naprawdę docelowo prowadzą do wykluczenia społecznego, do zrywania różnego rodzaju istniejących więzi społecznych. Powinna więc to być polityka, która prowadzi do tego, że ludzie odchodzą od strategii bierności, skazywania się na wykluczenie, dezaktywizację, przechodząc do strategii aktywności. Szczególnie dotyczy to tych osób, które są w wieku dojrzałym i bardzo często nadmiernie szybko wycofują się ze swojej aktywności, co prowadzi do ogromnej utraty kapitału społecznego, kapitału ludzkiego, z czym mamy do czynienia w Polsce. I to jest, powiedziałaabym, podstawowy obszar wyzwań krajowych.

Drugi wymiar to polityka społeczna w kontekście uczestnictwa Polski w Unii Europejskiej. I tutaj mamy ogromne źródło, z którego możemy korzystać – to jest otwarta metoda koordynacji, pozwalająca na wspólne uczestniczenie w określaniu celów polityki społecznej, polityki integracji społecznej w Unii Europejskiej, ale także na czerpanie z dobrych wzorców, z dobrych praktyk w osiąganiu wyznaczonych celów. Ale uczestnictwo w tej polityce rodzi także pewne konsekwencje, związane z tym, że bardzo często wyzwania na poziomie unijnym są nieco inne niż te w Polsce. A więc przyjmując perspektywę unijną, musimy jednak pamiętać o tym, żeby skupiać się na tych wyzwaniach, które są szczególnie istotne dla naszego kraju.

Trzeci wymiar wyzwań polityki społecznej związany jest generalnie z tym, co dzieje się na świecie. I tutaj mogę wymienić dwa obszary, które są szczególnie istotne. Pierwszy to starzenie się ludności związane z tym, że spada dzietność, rodzi się coraz mniej dzieci, wydłuża się okres trwania życia, co rodzi określone konsekwencje, jeżeli chodzi o politykę społeczną i jej adresatów. I drugi obszar, może w tym momencie mniej istotny dla Polski, ale na pewno będzie miał coraz większe znaczenie w przyszłości, to wyzwania, które płyną z globalizacji.

I teraz chciałabym trochę powiedzieć o tym, jak widzimy politykę społeczną w tych trzech wymiarach, jaka powinna być nasza polityka społeczna.

Po pierwsze, powinna to być polityka uwzględniająca zasadę pomocniczości, to znaczy wspierająca osoby w integracji społecznej i aktywności, budująca na tym, co mają najlepszego do zaoferowania i wykorzystująca ich potencjał. A wiąże się to z dostarczaniem pewnych narzędzi tym osobom, potrzebnych do integracji społecznej, narzędzi, które są coraz bardziej zindywidualizowane, dopasowane do potrzeb osób, potrzeb całych środowisk i rodzin, z którymi w ramach polityki społecznej się pracuje. Takie narzędzia są budowane i coraz częściej powinny być stosowane w ramach kontraktu socjalnego, dopasowania oferty służb społecznych czy służb zatrudnienia do specyficznych potrzeb korzystających z pomocy osób i skupiania się na tym, co jest najbardziej trudne, czyli na przerywaniu dziedziczenia biedy i bezradności, z jakimi coraz częściej mamy do czynienia. Polityka społeczna powinna wspierać wyzwania gospodarcze, szczególnie te związane z integracją i z rynkiem pracy. Coraz częściej mamy do czynienia z tym, o czym już mówiłam, z pewnym deficytem kwalifikacji, który powoduje, że z jednej strony brakuje odpowiednich ludzi, którzy mogliby pracować, i są głosy, że powinniśmy zachęcać migrantów, by przyjeżdżali do Polski, a z drugiej strony jest pewien niewykorzystany potencjał tych osób, które są w tym momencie relatywnie daleko od rynku pracy, ale dzięki polityce społecznej, polityce integracji, mogłyby na tym rynku się znaleźć.

I drugi obszar, obszar otwartej metody koordynacji. Powiem kilka słów na ten temat, bo jest to coś, co w Polsce już od kilku lat co prawda realizujemy, no właściwie to rozpoczęliśmy to nawet przed przystąpieniem do Unii Europejskiej, ale cały czas to modyfikujemy, cały czas nad tym dyskutujemy. I to z pewnością wymaga powiedzenia, zwłaszcza że w tym roku przygotowujemy się do kolejnej perspektywy trzyletniego planowania tego, co nazywamy krajowym raportem na temat zabezpieczenia społecznego integracji społecznej. W tym raporcie określamy nasze podstawowe wyzwania w obszarze integracji społecznej systemów emerytalnych czy opieki zdrowotnej i długookresowej. Co do zasady te plany działania wspólnie z krajowymi programami reform stanowią wkład każdego z krajów członkowskich, w tym Polski, w proces Strategii Lizbońskiej, który jest realizowany przez kraje Unii Europejskiej. Jak powiedziałam, w ramach otwartej metody koordynacji wszystkie kraje członkowskie wspólnie ustalają cele, które dotyczą polityki społecznej. Tutaj państwo mają te cele pokazane. One zostały wypracowane już w 2004 r., od kiedy Polska uczestniczy w tym procesie. Polityka zabezpieczenia społecznego, integracji społecznej powinna wspierać spójność społeczną, równość wszystkich obywateli, koordynację działań z celami strategii lizbońskiej, czyli wzrostem gospodarczym, wzrostem zatrudnienia, a także strategii zrównoważonego rozwoju Unii Europejskiej, dobre rządzenie, przejrzystość i zaangażowanie wszelkich podmiotów w projektowanie, wdrażanie i monitorowanie polityki. Ten ostatni cel jest dla nas szczególnie ważny. Jeżeli popatrzymy na to, co się dzieje, to zobaczymy, że faktycznie jest bardzo dużo do zrobienia, żeby działania poszczególnych osób, instytucji, organizacji pozarządowych, samorządów na tak zwanym szczeblu rządowym skoordynować, by osiągać jak najlepsze efekty.

Spójrzmy teraz na cele związane ze zwalczaniem ubóstwa i wykluczenia społecznego. Myślę, że najbardziej adekwatna, żeby o niej dzisiaj mówić na tej konferencji, jest kwestia zapewnienia dostępu do zasobów, praw, dóbr i usług niezbędnych do uczestnictwa w życiu społecznym, zapewniania aktywnej integracji społecznej, czyli tego, o czym mówiłam, wszystkim obywatelom przez promocję aktywnego uczestnictwa w rynku pracy, zwalczanie ubóstwa i wykluczenia społecznego, zapewnienie dobrej koordynacji polityk związanych z integracją społeczną i zaangażowanie organów na wszystkich poziomach rządowych i innych podmiotów, włączając w to osoby wykluczone, do walki z ubóstwem. Jak widać, to, co stanowi wyzwanie dla Polski, pokrywa się z celami i wyzwaniami, jakie tak naprawdę rozpoznają wszystkie kraje Unii Europejskiej.

Cele strategiczne, które chcielibyśmy osiągać w najbliższych latach w ramach Krajowego Planu Działań na rzecz Integracji Społecznej. Przede wszystkim dotyczy to przeciwdziałania ubóstwu i wykluczeniu społecznemu dzieci. Według i statystyk krajowych, i ocen Unii Europejskiej Polska należy do krajów, w których skala ubóstwa dzieci jest bardzo wysoka, tak naprawdę jest najwyższa wśród wszystkich krajów Unii Europejskiej. Jest to wyzwanie, z którym powinniśmy jak najszybciej sobie radzić. Kolejna kwestia to integracja osób przez szeroko zrozumianą aktywizację społeczną, prowadzącą także do aktywizacji zawodowej. Następna sprawa to dostęp do wysokiej jakości usług społecznych.

Jak my widzimy konkretne działania, które miałyby służyć realizacji tych celów?

Priorytet pierwszy, związany z przeciwdziałaniem ubóstwu dzieci. Po pierwsze, to jest kwestia poprawiania sytuacji dochodowej rodzin poprzez ich aktywizację zawo-

dową, czyli tak naprawdę zwiększanie dostępu do pracy, bo jak pokazują wszelkie statystyki, gdzie rodzice pracują, tam zagrożenie ubóstwem jest nieco mniejsze, chociaż też występuje. Bo to nie jest tak, że każda praca chroni przed ubóstwem. A po drugie, jest to kwestia wspierania rodzin zagrożonych wykluczeniem społecznym w ramach systemu świadczeń społecznych, przede wszystkim systemu świadczeń rodzinnych. W przyszłym roku będą zwiększane progi dochodowe uprawniające do korzystania z tych świadczeń, także z pewnych zasiłków, dodatków do zasiłku rodzinnego. Chcemy zrobić to tak, żeby przede wszystkim adresować tę pomoc do rodzin najuboższych. Nastąpią też zmiany w systemie podatkowym. One miały już miejsce, jeśli chodzi o ulgę rodzinną, ale zastanawiamy się nad niektórymi zmianami, które mogłyby ułatwić godzenie pracy i życia rodzinnego.

Kwestia rozwoju usług opiekuńczych nad dziećmi. Chodzi o dostępność żłobków, przedszkoli i innych form opieki. Dotyczy to również rozwoju różnych form opieki zastępczej, tak aby w większym stopniu dzieci mogły dorastać w środowisku zbliżonym do środowiska rodzinnego. Bardzo ważny jest także rozwój działań profilaktycznych w zakresie wspierania rodzin, które mają trudności w sprawach opiekuńczo-wychowawczych. Tak jak mówiłam, istotne jest przeciwdziałanie dziedziczeniu biedy, bierności i złych postaw. Kolejna kwestia to wyrównywanie szans edukacyjnych, wsparcie dla dzieci uczących się z ubogich rodzin.

I priorytet drugi. W jego ramach chcemy w dalszym ciągu rozwijać te narzędzia i instrumenty, które służą aktywnej integracji. Znowu powrócę do doświadczeń, które płyną z Inicjatywy Wspólnotowej EQUAL. Te wszystkie działania, które się sprawdziły, których dobre efekty widać, należy próbować umieszczać w głównym nurcie polityki społecznej w ramach działań, które są chociażby finansowane z Europejskiego Funduszu Społecznego. Realizacja programów integracyjnych, rozwój partnerstwa publiczno-społecznego i ekonomii społecznej – to są bardzo istotne instrumenty polityki społecznej wspierające aktywną integrację. No i usprawnienie koordynacji działań podejmowanych na szczeblu centralnym i samorządowym na rzecz integracji społecznej.

Chcielibyśmy, żeby proces planowania strategicznego polityki społecznej był realizowany już od poziomu gminy, poprzez powiaty, województwa, aż do poziomu krajowego. Chodzi o to, żeby to właśnie na najniższym poziomie, lokalnym, gdzie tak naprawdę polityka społeczna jest realizowana, gdzie te działania są podejmowane, całe społeczności decydowały o tym, w jaki sposób rozwiązywać problemy i odpowiadać na wyzwania.

Kolejny, trzeci priorytet, czyli dostęp do wysokiej jakości usług społecznych. Chcielibyśmy tutaj się skupić na usługach edukacyjnych, budownictwie socjalnym, profilaktyce uzależnień. Istotny jest też rozwój usług dla osób starszych i niepełnosprawnych – w kontekście trzeciego ogromnego wyzwania globalnego, z jakim mamy do czynienia, to znaczy starzeniem się ludności i solidarności pokoleń.

Na koniec powiem krótko o tym trzecim wymiarze, o którym mówiłam na początku. Polityka solidarności pokoleń w związku ze starzeniem się ludności wymaga przede wszystkim działań, które będą pozwalały i ludziom młodym, i ludziom starszym współdziałać, żeby osiągać jak najlepsze efekty, jeżeli chodzi o integrację społeczną, rozwój społeczny i rozwój gospodarczy. To jest związane z wieloma aspektami: począwszy od stabilnych systemów emerytalnych, rozwoju usług opiekuńczych,



poprzez rozwój rynku pracy odpowiadającego na potrzeby i tych, którzy pracy poszukują, i tych, którzy pracę dają, poprzez dostępność pracowników i dostępność miejsc pracy, gotowość do podjęcia pracy, inwestowanie w kapitał ludzki, w swoją edukację, w poprawianie swoich umiejętności, odpowiednią politykę zdrowotną i działanie na rzecz poprawy stanu zdrowia, a skończywszy na pozytywnym podejściu do pracy. Te wszystkie elementy należą, powiedziałabym, do kręgu pozytywnych działań na rzecz solidarności pokoleń.

Polityka solidarności pokoleń ma kilka wymiarów. Już rozpoczęły się prace nad tym. Przedstawiony został program „Solidarność pokoleń 50+”, którego celem jest to, żeby jak najlepiej wykorzystywać potencjał osób, w tym tych osób, które obecnie są często nieaktywne, lub osób, które podejmują decyzje o dezaktywizacji osób mających pięćdziesiąt lat i więcej, osób, które mają pewne niepełnosprawności i często to stanowi powód ich dezaktywizacji i wypychania z rynku pracy.

Kolejny bardzo ważny wymiar, nad którym pracujemy, to jest kwestia solidarności pokoleń w rozumieniu działań na rzecz dzieci i młodzieży, inwestowania w edukację, budowania przyszłego kapitału ludzkiego i społecznego. Obejmuje on też politykę rodzinną, która prowadzi do działań na rzecz zwiększania dzietności, żeby przeciwdziałać skutkom starzenia się ludności, z jakimi mamy do czynienia, ale także ograniczać ubóstwo dzieci, o czym mówiłam. No i polityka dla osób starszych, rozumiana przede wszystkim jako integracja tych osób ze społeczeństwem. Jak pokazują badania, które są robione w Polsce, często największym problemem osób starszych nie jest brak środków, tylko – brak więzi społecznej. Gdzieś w procesie przechodzenia na emeryturę, dezaktywizacji te więzi społeczne zanikają, co prowadzi do poważnych problemów psychicznych, związanych nawet z występowaniem depresji. Kolejne bardzo poważne wyzwanie to rozwój usług opiekuńczych kierowanych do osób, które ze względu na swój stan zdrowia, na swój wiek wymagają takiej opieki. Problem ten obecnie w Polsce dopiero zaczyna się pojawiać, ale spodziewamy się ze względu na procesy starzenia się ludności, że w ciągu najbliższych kilkunastu lat wyzwanie, które związane jest właśnie z rozwojem usług opiekuńczych, będzie się u nas coraz bardziej nasilało. I to tyle tytułem mojego wystąpienia. Bardzo dziękuję.

*(Brak nagrania)*

### **Zastępca Przewodniczącego Jan Rulewski:**

Dziękuję pani minister Chłoń-Domińczak za rutynowe przedstawienie założeń.

Mam świadomość, że trudno umieścić kilka słoni na czubku igły, ale do pani wniosku o to, żeby usprawiedliwić wcześniejsze wyjście, odniosę się w następujący sposób. Chciałbym, aby państwo skorzystali jeszcze przez parę minut z obecności pani minister i mogli zadać pytania.

Czy jest na to zgoda, Pani Minister?

*(Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej Agnieszka Chłoń-Domińczak: Tak.)*

Jest zgoda. Jak wcześniej pani powiedziała, później nie będziemy mogli już pytać pani minister, względnie obdarować jej serdecznymi oklaskami.

*(Brak nagrania)*

**Starosta Powiatu Szczecineckiego Krzysztof Lis:**

Krzysztof Lis, starosta szczecinecki, województwo zachodniopomorskie.

Oczywiście trudno tutaj w tak krótkim czasie odnieść się do informacji, które pani minister przedstawiła, ale jeżeli pani minister pozwoli, to chciałbym zapytać o jedną sprawę z zakresu polityki solidarności pokoleń, szczególnie osób niepełnosprawnych. Mówiła pani o biedzie, o ubóstwie, o bezrobociu. To dotyka również w dużym stopniu osób niepełnosprawnych. A tak naprawdę dzisiaj nie mamy ani narzędzi, ani mechanizmów do tego, aby te osoby wspomagać. Pani Minister, od 1 stycznia bieżącego roku zmieniła się ustawa o rehabilitacji zawodowej i społecznej. Samorządy powiatowe mają możliwość tworzenia miejsc pracy dla osób niepełnosprawnych w ramach środków finansowych otrzymywanych z Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. I moje pytanie skierowane do pani minister z tym właśnie jest związane. Do tej pory ze środków finansowych, które mieliśmy do dyspozycji, nie przeznaczaliśmy środków na rehabilitację zawodową, ponieważ były te środki w Państwowym Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, na poziomie województwa. Wrzucono nam to zadanie ponownie, zaś środki finansowe, które samorządy powiatowe otrzymały, zwiększyły się chyba o 7 czy 8%. A zatem żaden to mechanizm i żadna możliwość, aby tym bezrobotnym niepełnosprawnym, często żyjącym w trudnych warunkach, zaproponować coś, co nazywa się solidarnością pokoleń i wspomagać ich poprzez tworzenie miejsc pracy. Czy Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej zamierza podjąć jakieś działania – oczywiście mówię tu o roku 2010 – aby tę sytuację zmienić?

I druga sprawa. Z tych samych środków finansowych samorządy powiatowe utrzymują jako formę rehabilitacji zawodowej warsztaty terapii zajęciowej. Jako samorządy powiatowe wielokrotnie przedstawiamy ten problem, ponieważ w latach 2007, 2008 i 2009 musimy z dochodów własnych dokładać 5, 10 i 15% do finansowania tych warsztatów. Czy nie powinno to być w całości finansowane z tych środków, które otrzymujemy na rehabilitację zawodową i społeczną? Zwracam na to uwagę, bo jeżeli mówimy o zmniejszającym się bezrobociu, to w obszarze osób bezrobotnych niepełnosprawnych, nadal jest to duży problem. Dziękuję.

**Zastępca Przewodniczącego Jan Rulewski:**

Utrzymajmy formułę seminaryjną. Proszę jeszcze o jakieś pytania, uwagi, może propozycje do notatnika pani minister. A później hurtowo pani odpowie.

Proszę bardzo.

**Kierownik Ośrodka Wspierania Rodziny „Caritas” w Korytowie  
Sławomir Kokorzycki:**

Ksiądz Sławomir Kokorzycki, proboszcz parafii Korytowo – to jest taka popegeerowska parafia.

Jeśli mógłbym prosić o ostatni slajd z prezentacji pani minister, bo mnie się wydaje, jeśli chodzi o te trzy wymiary polityki solidarności pokoleń...

Przede wszystkim powinno to być trochę logiczniej ustawione. Ja zawsze mówię, że pierwsze są dzieci i młodzież. I od tego trzeba zacząć. Myślę, że w ogóle cała

filozofia polityki społecznej powinna opierać się właśnie na takiej zasadzie, że pierwsza kwestia to dzieci i młodzież. A w związku z tym, że dzieci i młodzież są na pierwszym miejscu, na tym miejscu powinna też być polityka rodzinna i działania na rzecz dzieciństwa. Skoro wszyscy zgadzamy się z tym, że powinno być jak najwięcej dzieci, to wszyscy powinniśmy robić wszystko, żeby dzieci przestać zabijać, bo wtedy będzie dużo mniejszy problem z dziećmi. I to jest kwestia, uważam, z punktu widzenia logiki i z punktu widzenia interesu narodowego niesłychanie istotna. To tak à propos właśnie pewnej filozofii działań, które powinny być podejmowane w ramach nowej polityki społecznej.

Wydaje mi się, że w ogóle powinniśmy w jakiś sposób działać na rzecz ograniczenia czy urealnienia skali beneficjentów. Otóż z punktu widzenia opieki społecznej, po pierwsze, powinniśmy natychmiast wprowadzić obowiązek – nie jako kwestię do rozważenia dla burmistrzów, tylko obowiązek – pracy socjalnej czy społecznie użytecznej za jakiegokolwiek świadczenia dla tych, którzy mogą te prace wykonywać. Wiadomo, że nie będziemy zmuszać do pracy osób niepełnosprawnych, kobiet w ciąży czy kogoś, kto nie może jej wykonywać, ale wszystkich innych, którzy mogą wykonywać pracę, tak. Oni nie powinni dostawać żadnych świadczeń z opieki społecznej bez wykonywania pracy. Natychmiast zmniejszy się skala beneficjentów opieki społecznej. Poza tym należy zmniejszyć liczbę beneficjentów PUP, urzędów pracy, poprzez wyeliminowanie możliwości uzyskania świadczeń zdrowotnych natychmiast, kiedy człowiek się zarejestruje. Natychmiast zmniejszy się liczby bezrobotnych. I wtedy dopiero będziemy wiedzieli, z jaką skalą beneficjentów mamy do czynienia, bo dzisiaj ta skala tak naprawdę jest sztucznie rozdęta. To tyle, jeśli chodzi o moje uwagi.

### **Zastępca Przewodniczącego Jan Rulewski:**

Dziękuję.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Tak, Pani Minister, wszystko uwzględniamy, również pani pośpiech.

Teraz ja zadam trzy pytania kierowane od komisji, również przeze mnie autoryzowane.

Po pierwsze, czy rząd bierze pod uwagę, że wraz z zapowiadaną zmianą podatku liniowego zmniejszą się wpływy do gmin i powiatów, ale przede wszystkim do gmin, które są dużymi beneficjentami i organizatorami pomocy społecznej?

Po drugie, czy w wyzwaniach dla rządu, innych niż europejskie, rząd bierze pod uwagę, że poza systemem ubezpieczeniowym pozostaje parę milionów ludzi i oni wkrótce będą beneficjentami lub zechcą być beneficjentami pomocy społecznej, przynajmniej część z nich?

I po trzecie, jako słuszne... Przecież wszyscy się zgadzamy z tym, że celem aktywizacji zawodowej jest nie tylko integracja społeczna, ale przede wszystkim pozyskiwanie dochodów. Czy stwierdzenie, że taka płaca nie jest wynagrodzeniem, tylko jest jałmużną, jest to element dostatecznie atrakcyjny zarówno dla tych, co będą wdrażać nowe zasady polityki społecznej, jak i tych, do których ona będzie adresowana? Czy zniknie w Polsce zjawisko, że płaca, którą dużo ludzi jeszcze pobiera, oboje rodziców czasem, nie starcza na normalne czy też na poziomie trochę niższym niż normalne funkcjonowanie rodziny? Dziękuję bardzo.

**Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej**  
**Agnieszka Chłoń-Domińczak:**

Dziękuję bardzo.

Jeżeli chodzi o problematykę PFRON i osób niepełnosprawnych, to ja poproszę panią dyrektora Biura Pełnomocnika Rządu do spraw Osób Niepełnosprawnych, żeby szczegółowo odpowiedziała, bo myślę, że uczyni to na pewno bardziej kompetentnie i lepiej niż ja.

Te trzy wymiary solidarności są w tym układzie głównie ze względu na to, że pierwszy komponent został już w pełni przygotowany i przedstawiony. Ja się zgadzam z tym, że problematyka dzieci i młodzieży jest absolutnie bardzo ważna. Nie nadawałabym tej hierarchii jakiegokolwiek znaczenia w takim sensie, że pierwsze jest najważniejsze, drugie – mniej ważne, a trzecie – jeszcze mniej ważne. Wszystkie te wymiary są równie ważne, właściwie to powinnam je jakoś równolegle umieścić, ale to bardzo trudno zrobić wizualnie, tak aby można było sprawnie to przeczytać.

Ja myślę, że nikt nie chce zabijać dzieci, tak że powiedziałabym... Nie chciałabym na ten temat dyskutować. Nie zgodzę się też do końca z tym, że osoby niepełnosprawne czy kobiety w ciąży nie mogą pracować. Przepraszam, wątek prywatny: jestem w czwartym miesiącu ciąży i wydaje mi się, że moja efektywność pracy jest ogromna. Na pewno mogę kontynuować pracę jeszcze przez bardzo, bardzo wiele miesięcy, co już sprawdzałam przy dwójce moich pozostałych dzieci. Tak samo jest w przypadku osób niepełnosprawnych. Bardzo często niepełnosprawność nie jest powodem, przez który nie można pracować. Mogę podać przykład przewodniczącego Sławka Piechoty, który jest bardzo efektywną i bardzo dobrze pracującą osobą, mimo swojej niepełnosprawności.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

1/4 pracowników Biura Pełnomocnika Rządu do spraw Osób Niepełnosprawnych to są osoby, które mają różne niepełnosprawności, pracują i są bardzo dobrymi pracownikami. Są oczywiście różne sytuacje i powinniśmy do tych sytuacji dostosowywać możliwości, ale trzeba też pamiętać o tym, że należy wykorzystywać potencjał każdej z osób, które mogą być aktywne. W tym zakresie między nami nie ma zbieżności. Dlatego mówiłam o tym, jak bardzo ważne jest to, żeby o polityce społecznej myśleć jako o czymś, co wspiera aktywność tam, gdzie tę aktywność można wspierać. Tak że tutaj zgadzam się w pełni, do tego chcemy dążyć.

Jeżeli chodzi o rejestrację osób bezrobotnych w państwowych urzędach pracy, to w tym zakresie też planowane są zmiany, które mają na celu właśnie ograniczanie rejestrowania się dla samej potrzeby dostępu chociażby do ubezpieczenia zdrowotnego, co jest, powiedziałabym, dużą zgorą pracowników urzędów pracy. Zamiast skupiać się na oferowaniu ludziom aktywnych programów rynku pracy i pracować z nimi w taki sposób, żeby osoby bezrobotne mogły znaleźć pracę, zajmują się administracją i robotą papierkową związaną z rejestrowaniem, wyrejestrowywaniem, przekazywaniem składek do ubezpieczenia zdrowotnego itd., itd.

Przepraszam, nie odpowiem na pytanie o podatek liniowy, bo to leży w zakresie kompetencji Ministerstwa Finansów – jak tam te prace wyglądają i jak ma wyglądać finansowanie jednostek samorządu terytorialnego w przypadku zmiany podatków. A więc to jest kompetencja trochę innego resortu.

System ubezpieczeniowy i osoby, które są poza systemem ubezpieczeniowym. Polityka, która zachęca do tego, żeby aktywnie uczestniczyć w rynku pracy, także ograniczać szarą strefę poprzez chociażby to, co robimy – likwidację pewnych barier dla osób niepełnosprawnych, które bardzo często boją się podejmować legalną pracę ze względu na to, że utracą świadczenia, które mają. Próbujemy szukać takich rozwiązań, które mogłyby te bariery w przypadku legalnej aktywności usuwać. Myślę też, że jeżeli chodzi o sytuację na rynku pracy, to coraz częściej jest tak, że świadomość ludzi jest znacznie większa niż była i coraz więcej osób nie chce już podejmować nielegalnej pracy. To wynika także z badań, które były robione dla ministerstwa pracy. Oczywiście należy to robić dalej, szukać takich możliwości, żeby coraz więcej osób było objętych systemem ubezpieczeń społecznych, ale także budować systemy, w tym systemy osłowne w przypadku, jeżeli osoby faktycznie takim systemem objęte być nie mogą, chociażby w ramach systemu pomocy społecznej, który jest i powinien w naturalny sposób w takich sytuacjach działać, jeżeli oczywiście osoby nie są w stanie już pracować ze względu na swój stan zdrowia czy wiek.

Integracja społeczna. Płaca nie jest jałmużną i być nią nie powinna, ale to wymaga... Jeżeli spojrzymy na to, co się dzieje na rynku pracy, i na poziom wynagrodzeń, to zauważymy, że ten poziom istotnie wzrasta, co oznacza, że ryzyko ubóstwa w przypadku osób pracujących staje się relatywnie mniejsze. Ważne jest również to, żeby myśleć o pracy w kontekście podnoszenia jakości kapitału ludzkiego, podnoszenia kwalifikacji. To jest bardzo ważna ścieżka, którą dostrzegamy i którą będziemy rozwijać w najbliższych latach, także korzystając ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego. Chodzi o to, żeby podnosząc kwalifikacje, podnosząc umiejętności ludzi, pozwalać im zarabiać więcej, dążyć do tego, żeby te ich zarobki nie były tak niskie. Dziękuję bardzo i przepraszam za...

*(Brak nagrania)*

*(Starosta Powiatu Szczecineckiego Krzysztof Lis: Panie Przewodniczący, przepraszam, a PFRON? Jeszcze na to miała być odpowiedź. Czy później będzie?)*

*(Dyrektor Biura Pełnomocnika Rządu do spraw Osób Niepełnosprawnych Sylwia Boratyńska: Jestem i odpowiem, tak że proponuję powrócić do porządku i...)*

*(Brak nagrania)*

### **Zastępca Przewodniczącego Jan Rulewski:**

Miło mi, po raz wtóry witam, już teraz z nazwiska, panią posłankę Kochan i panią posłankę Bańkowską, które znam przynajmniej ze wspólnego lotu samolotem, wieloletnich zgodnych i niezgodnych pojedynków na temat polityki społecznej. W tej sytuacji musiałem zauważyć obecność przewodniczącego Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą, senatora Persona, który w tej chwili chyba na chwilę wyszedł, i być może jeszcze innych pań posłanek i posłów z naszego Sejmu. Czy są?

Skoro już w ten sposób przeprosiłem za nietakt, to przystąpmy do porządku, czyli do wystąpień siedmiu dyskutantów.

Jako pierwszy zgłosił się pan Maciej Adamski, kierownik projektu Fundacji Niemiecko-Polskiej „Nadzieja”.

Proszę bardzo.

**Członek Zarządu  
Fundacji Niemiecko-Polskiej „Hoffnung – Nadzieja”  
Maciej Adamski:**

Panie i Panowie Senatorowie, Posłowie!

Bardzo dziękuję za możliwość wystąpienia i prezentacji jednego z wielu projektów realizowanych w ramach Inicjatywy Wspólnotowej EQUAL. Jak już pan senator powiedział, nazywam się Maciej Adamski, reprezentuję Fundację Niemiecko-Polską „Nadzieja”, która istnieje od 1993 r., działa w Szamotułach koło Poznania, tam jest jej siedziba, no i jak sama nazwa wskazuje, również na terenie Niemiec.

Od początku istnienia fundacji „Nadzieja”, zgodnie z założeniami statutowymi, interesujemy się pomocą kierowaną do młodzieży – oczywiście do tej grupy młodzieży, która pomocy potrzebuje. Pomagamy w różnoraki sposób młodym ludziom – zarówno po stronie niemieckiej, jak i po stronie polskiej – którzy wypadli z systemu szkolnego, ukończyli różnego rodzaju szkoły, ale nie potrafili odnaleźć się na rynku pracy. Już około pięciu tysięcy młodych ludzi dzięki działalności naszej fundacji zdobyło i odpowiednie wykształcenie, i zatrudnienie.

Kiedy ogłoszono w 2004 r. możliwość realizacji projektów w ramach Inicjatywy Wspólnotowej EQUAL, bardzo chętnie zgłosiliśmy swój projekt, ponieważ temat A tejże inicjatywy wpisywał się niejako wprost w cele statutowe naszej organizacji. Nasz projekt nosił nazwę „Szwajcarski zegarek”. Dlaczego akurat taką? Chodzi oczywiście o skojarzenie, które się pojawia, kiedy wymawiamy słowa „szwajcarski zegarek”. Przede wszystkim nasuwa nam się obraz bardzo skomplikowanego, ale precyzyjnie działającego mechanizmu, składającego się z bardzo wielu elementów, które muszą ze sobą współgrać i to bardzo dokładnie. Tak też udało nam się skonstruować nasz program, ponieważ działamy w partnerstwie, mamy bardzo wielu sprzymierzeńców – i organizacje pozarządowe, i administrację publiczną, i zakłady pracy – o tym troszeczkę jeszcze powiem. I wszystko to musi grać, bardzo długo grać. Poza tym sformułowanie „szwajcarski zegarek” kojarzy się z pewnym dość kosztownym z reguły gadżetem, ale kupowanym raz na całe życie, który służy bardzo długo. Myśmy też takie zadanie przed sobą postawili, aby pomoc udzielona w ramach projektu „Szwajcarski zegarek” młodzieży, która z różnych powodów zagubiła się w drodze edukacyjnej, zawodowej, była pomocą raz na zawsze, żeby osoba, która przejdzie przez projekt, do końca życia miała ustabilizowaną sytuację i pod względem edukacyjnym, i zawodowym. I myślę, że nam się to udało.

Inicjatywa EQUAL niejako nakazuje realizować projekty o charakterze innowacyjnym, czyli obejmujące poszukiwanie nowych sposobów zapobiegania dyskryminacji na rynku pracy. Na czym polegała nasza innowacyjność? Postanowiliśmy odejść w ramach projektu „Szwajcarski zegarek” od często powtarzanego schematu, realizowanego w ramach podobnych projektów, polegającego na tym, że osobę zagrożoną wykluczeniem społecznym, osobę bezrobotną kieruje się na różnego rodzaju kursy, szkolenia zawodowe, kształcenie zawodowe, a potem poszukuje się dla niej pracy. To oczywiście duży skrót, ale bardzo często tak to właśnie działa. Często tak jest, że później tej pracy dla niej nie ma albo jest to praca na krótko, potem następuje znowu kolejne szkolenie, potem znowu próba podjęcia pracy trzy, cztery razy, czasem nic z tego nie wynika. To wszystko trwa, a przede wszystkim kosztuje. Myślę, że przedstawiciele powiatowych urzędów pracy, którzy kilkakrotnie mają do czynienia z tym samym be-

neficjentem, doskonale wiedzą, o czym mówię. Myśmy postanowili oddziaływać na naszą grupę docelową niejako na trzy sposoby jednocześnie. A grupą docelową była bezrobotna młodzież.

Szamotoły to typowe miasto powiatowe, położone niedaleko Poznania. Jest tam kilka szkół ponadgimnazjalnych kształcących tradycyjnie od lat, w bardzo różnych kierunkach, bez względu na zmieniające się potrzeby rynku pracy. Z reguły są to kierunki od lat takie same. Młodzież kończy szkołę średnią i jak, nie daj Boże, nie dostanie się na studia wyższe, a nie stać jej na płatne studia wyższe, zaoczne czy też dzienne, to praktycznie nie ma możliwości podjęcia pracy na naszym terenie i automatycznie rejestruje się w urzędzie pracy jako bezrobotna. W ostatnich kilku latach odsetek młodzieży, czyli osób do lat dwudziestu pięciu, w ogólnej strukturze bezrobotnych na terenie, na którym działamy, bardzo wzrastał. W momencie, kiedy rozpoczynaliśmy projekt, osoby z wykształceniem średnim do lat dwudziestu pięciu stanowiły blisko 30% ogółu bezrobotnych na terenie powiatu szamotulskiego. I do tej właśnie grupy zwróciliśmy się z naszym projektem.

Postanowiliśmy, jak już wspominałem, podjąć działania równoległe – nie najpierw szkolenie, a potem być może praca, tylko jednocześnie praca, kształcenie i wsparcie psychologiczne, które miało za zadanie troszeczkę tę młodzież uaktywnić, usamodzielnic.

Pierwszy element to praca. Zwróciliśmy się do lokalnych zakładów pracy na terenie powiatu z zapytaniem, czy za udzielenie określonego wsparcia stworzą określoną liczbę nowych miejsc pracy – oczywiście w takich zawodach, w jakich pracodawca chce. Zaproponowaliśmy, że w czasie kształcenia bezrobotnego będziemy refundować w pewnej części wynagrodzenie tego pracownika oraz wykształcimy go w takiej specjalności, w jakiej sobie pracodawca życzy. Zainteresowanie zakładów pracy było duże. Miejsc, które mogliśmy stworzyć w ramach projektu, było sto, a zgłoszono ponad trzysta propozycji nowych miejsc pracy. Pracodawca deklarując stworzenie miejsca pracy, informował nas, jakie to ma być stanowisko – czy to ma być ślusarz, czy informatyk, czy ekonomista, i tak dalej, i tak dalej. Wybraliśmy spośród zgłaszanych przez pracodawców zawodów pięć najpopularniejszych i jako że fundacja od piętnastu lat prowadzi niepubliczną szkołę zawodową, oczywiście z uprawnieniami szkoły publicznej, otworzyliśmy 1 września 2005 r. pięć kierunków kształcenia zawodowego – najbardziej popularnych, wynikających ze zgłoszeń pracodawców. A więc odpowiedzieliśmy niejako wprost, bezpośrednio na potrzeby rynku pracy, nie powiedzieliśmy, że skoro my od lat piętnastu kształcimy ekonomistę czy sekretarkę, to dalej będziemy to robić, bez zastanowienia się, czy osoba, która skończy taki kierunek, znajdzie pracę w swoim środowisku, czy też nie. Po prostu otworzyliśmy takie kierunki, jakich życzyli sobie nasi lokalni pracodawcy.

I tak się stało, że 1 września 2005 r. młodzież objęta projektem podjęła pracę zawodową – oczywiście młodzież, która zgłosiła się, a zainteresowanie było bardzo duże – w ramach projektu, nie na zasadzie stażu, tylko normalną pracę na podstawie umowy i jednocześnie rozpoczęła kształcenie zaoczne w kierunku takim, w jakim właśnie podjęła pracę. Pracodawcy wybrali pięć kierunków i myśmy pięć otworzyli: informatyk, pracownik administracyjny, ekonomista, handlowiec i mechanik. Takie były życzenia naszych lokalnych pracodawców, takich pięć klas powstało i od 1 września zaocznie, co druga sobota i niedziela w miesiącu, kształcili się młodzi

ludzie w tych zawodach i jednocześnie od poniedziałku do piątku pracowali na podstawie umowy o pracę.

Kształcenie zawodowe było poszerzone o trzeci element, bo mówiłem jednocześnie o trzech oddziaływaniach, czyli o wsparciu psychologicznym. To była młodzież dość bierna, z rodzin korzystających z pomocy ośrodków pomocy społecznej, przyzwyczajona raczej do biernego trybu życia, do oczekiwania, że ktoś im coś da, a nie, że sami coś zrobią. Tak więc ten element wsparcia był bardzo ważny, ażeby po zakończeniu projektu ci ludzie byli samodzielni, kreatywni, w razie jakiegoś niepowodzenia sami potrafili sobie poradzić na rynku pracy. Kształcenie trwało dwa lata. Nasza szkoła ma uprawnienia szkoły publicznej, a więc po zakończeniu nauki w czerwcu 2006 r. Młodzi ludzie przystąpili do egzaminów zawodowych dających konkretne uprawnienia zawodowe, otrzymali świadectwo z Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej w Poznaniu, nadające im tytuł zawodowy w określonej specjalności i teraz trzeci rok pracują już na tych stanowiskach, na których rozpoczęli pracę trzy lata temu.

Skuteczność takiego równoległego oddziaływania okazała się bardzo wysoka. Nasze założenie sprawdziło się. Według ostatnich badań prowadzonych wśród pracodawców, którzy blisko trzy lata temu zatrudnili naszą młodzież, 93% nadal pracuje i nie jest zagrożona utratą pracy. Jest to wskaźnik bardzo wysoki, chyba warto pochwalić się, że udało się nam w tak wysokim stopniu wprowadzić tę młodzież na rynek pracy. Jest to trzeci rok zatrudnienia, a więc możemy mówić, że w zasadzie na trwałe. I to nie było tak, że pracodawca nie mógł tej osoby zwolnić. Oczywiście kodeks pracy działa wszędzie, tutaj żadna umowa z pracodawcą nie może wyeliminować stosowania kodeksu pracy, a więc mógł zwolnić, ale myślę, że dobre kształcenie i nasza dobra współpraca z firmami, spowodowały, że tę młodzież udało się na tyle zmienić, zmienić jej postawy względem życia i rozwinąć potrzebę pracy, że w tej chwili nie ma już takiego problemu.

Chcemy to działanie kontynuować. Wiele organizacji pyta nas, jak myśmy to zrobili. Mamy komplet materiałów promocyjnych, część z nich pozwoleń sobie w tych żółtych kopertach pod tytułem „Zaproszenie” państwu włożyć do materiałów konferencyjnych. Są tam dwa bardzo ciekawe filmy, które serdecznie polecam, jak państwo będziecie mieli czas, proszę je obejrzeć.

Oczywiście chcielibyśmy kontynuować ten projekt, ten pomysł w ramach Programu Operacyjnego „Kapitał ludzki”, jeśli będzie to możliwe. Na razie nie jest. Nie wiem, jak w innych województwach, ale w województwie wielkopolskim WUP zakazuje zgłaszania projektów zawierających elementy pomocy publicznej, a my sobie nie wyobrażamy tworzenia miejsc pracy bez stosowania elementów pomocy publicznej. I to jest blokada, która jest dla nas w tej chwili nie do pokonania, jest to poza nami – jeśli już tutaj przemawiam do decydentów, to jest taka prośba, taki apel, ażeby te sprawy w ramach PO KL w miarę szybko zmienić, bo myślę, że nie jest to problem jedynie naszej fundacji. O ile pamiętam ostrzeżenie organizatorów, to każdy z nas ma dziesięć minut, więc będę pomału kończył. Bardzo serdecznie dziękuję za uwagę. *(Oklaski)*

### **Zastępca Przewodniczącego Jan Rulewski:**

Dziękuję bardzo.

Teraz wystąpienie pod wielce interesującym tytułem „Wstań, unieś głowę” pani Magdaleny Boguckiej, kierownika tego projektu.

Prosimy bardzo – tylko osiem minut i aż osiem minut.



**Przedstawiciel Pomorsko-Kujawskiego Zrzeszenia  
Samopomocy Obywatelskiej „Sampo”  
Magdalena Bogucka:**

Dziękuję bardzo.

Szanowny Panie Przewodniczący! Drodzy Państwo!

Reprezentuję organizację pozarządową, Pomorsko-Kujawskie Zrzeszenie Samopomocy Obywatelskiej „Sampo” z Barcina, organizację, która administrowała projektem pod tytułem „Wstań, unieś głowę”. Projekt ten adresowany był do osób długotrwale bezrobotnych.

Projekt w ramach Inicjatywy Wspólnotowej EQUAL realizowany był w partnerstwie na rzecz rozwoju – był to wymóg inicjatywy EQUAL. Partnerstwo stworzyły cztery instytucje: Pomorsko-Kujawskie Zrzeszenie Samopomocy Obywatelskiej „Sampo” z Barcina – organizacja pozarządowa, Powiatowy Urząd Pracy w Żninie, Uniwersytet Technologiczno-Przyrodniczy w Bydgoszczy – uczelnia wyższa oraz Bydgoski Zakład Doskonalenia Zawodowego – stowarzyszenie.

Celem naszego projektu było dążenie do usamodzielnienia gospodarczego, społecznego i zawodowego osób zagrożonych marginalizacją i wykluczeniem społecznym. W ramach celu ogólnego wyszczególniliśmy trzy cele mniejsze, tak zwane cele szczegółowe. Było to polepszenie dobrostanu psychicznego naszych uczestników, zwiększenie szans na zatrudnienie osób doświadczających nierówności ze względu na brak kwalifikacji oraz zapewnienie udziału uczestników w rozwoju społeczeństwa informacyjnego.

Co było naszym założeniem? Przede wszystkim chodziło o przeniesienie aktywności bezrobotnych z obszaru pozyskiwania zasiłków w obszar aktywności własnej nakierowanej na podjęcie aktywności zawodowej i podjęcie pracy oraz przerwanie bierności uczestników i podjęcie działań, które miały powstrzymać to, co się działo.

Do kogo kierowaliśmy projekt? Projekt skierowany był, jak już wcześniej powiedziałam, do osób długotrwale bezrobotnych, do osób na co dzień korzystających ze świadczeń osłonowych pomocy społecznej. Osoby te były w wieku aktywności zawodowej, zameldowane na terenie gminy Barcin.

W wyniku rekrutacji wyłoniliśmy pewną grupę osób. Na początku było to trzydzieści sześć osób. W ramach rozszerzenia ponowiliśmy działania dla dwunastu bezrobotnych. Jak widać na wykresie, projekt obejmował działania zarówno dla kobiet, jak i dla mężczyzn, ale w wyniku rekrutacji działania zostały skierowane w większości do kobiet – stanowiły one sześćdziesiąt parę procent ogółu uczestników. Jeżeli chodzi o podział ze względu na wiek, mimo że projekt kierowaliśmy do osób w wieku aktywności zawodowej, przede wszystkim wzięły w nim udział osoby w wieku dwadzieścia pięć – czterdzieści dziewięć lat, zarówno w pierwszej edycji projektu, jak i w jego rozszerzeniu.

Do tej grupy osób skierowaliśmy wiele zadań podzielonych na siedem głównych modułów. Był to „zastrzyk mocy”, czyli przywrócenie wiary we własne siły i możliwości. Następnie była praca w grupach z przewodnikiem grupy, pracownikiem socjalnym. Zorganizowaliśmy wiele szkoleń zawodowych dla uczestników, a także szkolenia komputerowe. Pod koniec realizacji projektu utworzyliśmy komórkę Centrum Aktywizacji Bezrobotnych, a na koniec dla zainteresowanych był prowadzony żłobek biznesu. Podczas całości realizacji zadań wdrażana była w życie polityka równości szans i równości płci.

Pierwsze zadanie. Na początku nasi uczestnicy zostali zdiagnozowani, zbadana została ich kondycja, dobrostan psychiczny. Była to tak zwana diagnoza stanu wyjściowego. Po tej diagnozie zapoznaliśmy się z ich kondycją. Okazało się, że oni nie są w bardzo dobrej, a nawet w dobrej kondycji, dlatego został przeprowadzony blok psychologiczny pod nazwą „Kuźnia optymizmu”. Były to warsztaty psychologiczne, sześćdziesięciogodzinne, prowadzone przez psychologów, które miały na celu wzmocnić optymizm życiowy uczestników, zwiększyć ich wiarę we własne siły, wiarę w to, że jednak jest sens podejmowania działań, które doprowadzą do ograniczenia korzystania ze świadczeń MOPS i w konsekwencji do podjęcia pracy.

Tutaj widzimy uczestników projektu podczas zajęć. W ramach tego zadania zostały opracowane produkty – była to koncepcja warsztatów – podręcznik dla trenera oraz materiały dla uczestników.

Nasi beneficjenci bardzo wysoko oceniali jakość dostarczanego wsparcia, kontaktowali się z prowadzącymi nawet po zakończeniu zadania. Pracownik socjalny – przewodnik grupy była to osoba, która pomagała naszym uczestnikom podczas codziennych zajęć, poza uczestnictwem w szkoleniach. Chodziło o to, aby wyciągnąć do nich na początku rękę i pomóc w pokonywaniu trudności życia codziennego. Uczestnicy mogli poradzić się takiej osoby, mogli uzyskać informacje o źródłach wsparcia w innych instytucjach. Przewodnik wizytował uczestników w środowisku zamieszkania i na bieżąco były rozwiązywane ewentualnie problemy.

Przechodzimy teraz do kolejnego dużego zadania, zatytułowanego „Zaczyn możliwości”. Obejmowało ono szkolenia zawodowe dla czterdziestu ośmiu osób. Przed rozpoczęciem szkoleń zostały opracowane analizy – analiza rynku pracy, sporządzona pod kątem zawodów poszukiwanych na rynku pracy, a także indywidualne plany działania dla naszych beneficjentów. Jedno i drugie było ze sobą skorelowane. W wyniku pracy psychologów, doradców zawodowych oraz innych osób z partnerstwa dokonano wyboru kierunków szkoleń. Odbyło się to oczywiście w porozumieniu z beneficjentami, po omówieniu z nimi, w czym najlepiej się czują, co by chcieli robić. Szkolenia realizował partner – Bydgoski Zakład Doskonalenia Zawodowego, organizacja, która posiadała doskonałe doświadczenie i sześćdziesięcioletnią tradycję w realizacji szkoleń, certyfikat ISO, który również podnosi jakość dostarczanego wsparcia. W ramach kursów przyuczających do zawodu zorganizowano przede wszystkim kurs opiekunki środowiskowej. Uczestniczyło w nim dziewięć osób, był to najliczniejszy kurs. Była też grupa kucharzy, barmanów, fryzjerek. Dużym zainteresowaniem cieszyła się grupa sprzedawców o specjalności bukietarza. W ramach kursów doskonalących zawodowo była możliwość uczestnictwa w szkoleniu „Tworzenie stron internetowych HTML”. Jedna osoba z tego skorzystała, było to szkolenie adresowane tylko do niej. Następnie osoba ta skończyła komputerowy kurs w zakresie baz danych i programu Flash. Efektem jej pracy było stworzenie dwóch stron internetowych na potrzeby pracy z grupą uczestników. W ramach kursów, które dają uprawnienia zawodowe, odbyły się zajęcia z trzech rodzajów spawania dla mężczyzn, kurs operatora wózków jezdniowych, jedna osoba uczestniczyła w kursie energetycznym i zdobyła odpowiednie uprawnienia. Oprócz szkoleń w zakresie zawodów przyszłości, które wcześniej przedstawiłam, prowadzone były również z racji uwarunkowań naszego regionu o charakterze turystycznym kursy w zawodach zanikających – wikliniarstwa, ceramiki oraz malowania na szkle. Uczelnia wyższa, Uniwersytet Technologiczno-Przyrodniczy w Byd-

goszczy, zorganizował dla wszystkich naszych uczestników, czterdziestu ośmiu osób, szkolenie komputerowe. Były to zajęcia, które odbywały się na wyższej uczelni, był kontakt ze studentami. Chodziło też o to, aby nasi uczestnicy oderwali się od codzienności, od swojego miejsca zamieszkania i wyszli do otoczenia, mieli kontakt ze społeczeństwem.

Pod koniec realizacji projektu uruchomiliśmy Centrum Aktywizacji Bezrobotnych, składające się z dwóch komórek: pogotowia pracy i wylęgarni inicjatyw. Celem tych zadań było promowanie wytworów naszych beneficjentów oraz pomoc w podjęciu pracy.

Przechodzę teraz do kluczowego rezultatu, który udało nam się wypracować. Jest to model aktywizacji zawodowej osób zagrożonych wykluczeniem społecznym, który składa się z trzech elementów składowych. Są to po pierwsze, działania motywacyjne, po drugie, indywidualne podejście i po trzecie, szeroko rozumiana aktywizacja zawodowa.

Działania motywacyjne polegały przede wszystkim na wsparciu psychologicznym i motywowaniu uczestnika do podejmowania działań. Indywidualne podejście, czyli indywidualne diagnozy, indywidualny tok szkoleń oraz indywidualna ścieżka zawodowa dla każdego uczestnika. Aktywizacja zawodowa obejmuje wcześniej przedstawione przeze mnie zadania.

Model kierowany jest do urzędów pracy, do organizacji społecznych, do fundacji, które na co dzień zajmują się problematyką integracji społecznej i zawodowej. Schemat modelu przedstawia współpracę ośrodków pomocy społecznej, organizacji pozarządowych i urzędów pracy w celu wytworzenia sprzyjających warunków aktywizacji zawodowej. Przede wszystkim nasz model przyczynia się do zmiany postawy z biernej na aktywną, do uzyskania kwalifikacji zawodowych i umiejętności, do ograniczenia systematycznego korzystania ze świadczeń pomocy społecznej, a w konsekwencji przyczynia się do powrotu na rynek pracy. Innowacyjność rezultatów to przede wszystkim współpraca instytucji zajmujących się integracją i reintegracją zawodową oraz kompleksowe podejście do szkoleń zawodowych. Cechy modelu to przede wszystkim współpraca wielu specjalistów, indywidualizacja, nowe podejście do sposobu kreowania pracownika.

Jaką mieliśmy efektywność? Projekt ukończyło 96% uczestników. Po roku od zakończenia projektu na pierwszej grupie osób przeprowadzono badania, w wyniku których możemy stwierdzić trwałość rezultatów projektu – 66% nadal pracuje. Wartością dodaną było podjęcie nauki przez kilku uczestników projektu.

W ramach upowszechniania naszego modelu osiągnęliśmy sukces, ponieważ trzynaście instytucji z terenu Polski zainteresowało się wdrożeniem modelu do swoich działań. Były to urzędy pracy, organizacje pozarządowe oraz ośrodki pomocy społecznej z terenu Polski. Projekt oraz model zostały wyróżnione w konkursie „Dobre praktyki EFS” zorganizowanym przez Ministerstwo Rozwoju Regionalnego i uzyskały tytuł „Najlepsza inwestycja w człowieka”. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

### **Zastępca Przewodniczącego Jan Rulewski:**

Dziękuję bardzo.

Sąsiedztwo spowodowało przynajmniej dwie rzeczy: że „Szwajcarski zegarek” równy jest „Wstań, podnieś głowę”, bo 93% efektywności i – co ważne – wspólny mianownik: oddziaływanie psychologiczne jako jeden z podstawowych czynników.

Teraz, proszę państwa, mam pewien problem, bo zapowiadam wystąpienie pana doktora Tadeusza Czekaja. Czynię to ponownie, ale to nie jest takie trudne, stać mnie jeszcze na coś takiego, trudniejsze jest to, że wystąpi jako przedstawiciel Stowarzyszenia Romów w Polsce na ogólny temat „Aktywne wsparcie integracji społecznej i zawodowej w Polsce”. Chciałbym wierzyć, że Romowie nauczą nas integrować się i działać aktywnie. Czy tak to należy rozumieć?

**Przedstawiciel Krajowej Sieci Tematycznej  
Inicjatywy Wspólnotowej EQUAL  
„Aktywne wsparcie integracji społecznej i zawodowej w Polsce”  
Tadeusz Czekaj:**

Już wyjaśniam.

Szanowni Państwo, występuję tutaj w podwójnej roli. Jestem, a właściwie byłem koordynatorem projektu „Romowie na rynku pracy”. Mówię: byłem, bo właśnie go zakończyliśmy, jak myślę, z powodzeniem. Był to projekt służący grupie szczególnie zagrożonej wykluczeniem społecznym, jedyny projekt w ramach programu EQUAL, którego administratorem była organizacja romska.

Realizujemy cele integracyjne. Projekt był realizowany w zespole, w skład którego wchodził Romowie i nie-Romowie. Toteż wspólnie z prezesem stowarzyszenia, panem Romanem Kwiatkowskim, tutaj obecnym, postanowiliśmy powierzyć prezentację projektu pani Joannie Talewicz-Kwiatkowskiej, która była odpowiedzialna za organizację, monitoring, ewaluację projektu. Czy tak można, Panie Przewodniczący?

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

W takim razie zapraszam koleżankę.

**Przedstawiciel Stowarzyszenia Romów w Polsce  
Joanna Talewicz-Kwiatkowska:**

Witam serdecznie. Co prawda miałam wystąpić na końcu, widzę, że zmieniliśmy porządek obrad. Ja się oczywiście dostosuję...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Opowiem państwu o projekcie pod tytułem „Romowie na rynku pracy”, który realizowaliśmy.

Tytułem wstępu krótko scharakteryzuję sytuację Romów, a przynajmniej liczebność Romów w Polsce. A więc liczbę obywateli polskich narodowości romskiej w Polsce szacuje się w granicach od trzydziestu pięciu do około pięćdziesięciu tysięcy, a nawet ponad. Społeczność romska jest grupą szczególnie narażoną na długotrwałe pozostawanie bez pracy. Według badań z 1999 r. przeprowadzonych przez Stowarzyszenie Romów w Polsce na zlecenie Krajowego Urzędu Pracy wówczas pracowało zawodowo tylko 43% respondentów narodowości romskiej. Obecnie wskaźnik bezrobocia jest znacznie wyższy, są tereny z dużymi skupiskami Romów, gdzie bezrobocie sięga nawet 90%. Taka sytuacja wynika z wielu czynników, a jednym z nich jest oczywiście niski poziom kwalifikacji, niski poziom wykształcenia ogólnego, a także zawodowego. Stwierdzić należy, iż brakuje spójnego modelu działań podejmowanych przez instytucje działające na rynku pracy, które miałyby na celu poprawę sytuacji Romów w Polsce. Nie bez znaczenia pozostaje również bariera kulturowa utrudniająca Romom integralne funkcjonowanie na rynku pracy.

Celem partnerstwa „Romowie na rynku pracy” była poprawa sytuacji zawodowej ludności romskiej, stanowiącej właśnie grupę szczególnie narażoną na to długie, powtarzane, pozostawanie bez pracy. Rezultatem wypracowanym w ramach projektu był modelowy system działań, umożliwiający poprawę sytuacji Romów na rynku pracy, który był testowany i wdrażany przez partnerstwo na rzecz rozwoju „Romowie na rynku pracy”.

Teren wybrany do realizacji projektu zamieszkuje blisko tysiąc sto dwadzieścia osób narodowości romskiej, około 40% to osoby w wieku produkcyjnym, zarejestrowane jako osoby bezrobotne. W ramach projektu prowadzone były działania wspierające wybraną grupę beneficjentów ostatecznych – były to osoby zarejestrowane w urzędach pracy jako osoby bezrobotne.

W ramach partnerstwa krajowego utworzonego na potrzeby realizacji projektu połączono różnego rodzaju instytucje zainteresowane sytuacją tej grupy docelowej na rynku pracy. Były to organizacje romskie, instytucje samorządowe, a także publiczne i niepubliczne instytucje związane z rynkiem pracy. Dzięki temu partnerstwo miało charakter integracyjny i jednocześnie innowacyjny.

Rolę administratora projektu pełniło wspomniane już tutaj Stowarzyszenie Romów w Polsce. Oprócz tego w skład partnerstwa weszły dwie organizacje romskie: Stowarzyszenie Romów i Innych Narodowości w Nysie oraz Stowarzyszenie Romów Podhalańskich. Naszymi partnerami byli także Starostwo Tatrzańskie, gmina Nysa, gmina Prudnik, Powiatowy Urząd Pracy w Oświęcimiu oraz Centrum Kształcenia Kadr „Aktin” odpowiedzialne za przygotowanie i prowadzenie działań edukacyjnych.

Jednym z trzech podstawowych elementów naszego projektu były badania naukowe. Dostarczyły one wiedzy na temat warunków życia oraz sytuacji ekonomicznej beneficjentów ostatecznych i ich orientacji dotyczącej możliwości korzystania z różnego rodzaju programów pomocowych czy wspierania osób pozostających bez pracy. Przygotowanie prac badawczych powierzyliśmy funkcjonującemu w ramach Stowarzyszenia Romów w Polsce Romskiemu Instytutowi Historycznemu. Powołano grupy badawcze składające się z profesorów i adiunktów Uniwersytetu Warszawskiego i Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zespół badawczy składał się z etnologów, socjologów i z pracowników Stowarzyszenia Romów w Polsce, w tym wypadku pochodzenia romskiego, co umożliwiało przeprowadzenie badań w krótkim czasie. Chciałabym też podkreślić bardzo ważną rolę konsultantów romskich, również zatrudnionych na potrzeby realizacji projektu, którzy współpracowali z lokalnymi liderami i organizacjami romskimi, tym samym ułatwiając przeprowadzenie tak obszernych badań w tak krótkim czasie. Prace badawcze dostarczyły realizatorom projektu niezbędnej wiedzy o sytuacji lokalnych społeczności romskich. Dzięki tej diagnozie sytuacji mogliśmy wypracować autorski program działań edukacyjnych, program szkoleń, który dostosowany był właśnie do potrzeb tej specyficznej grupy docelowej, jaką są Romowie. Szkolenia miały na celu, po pierwsze, podniesienie kwalifikacji zawodowych Romów, a po drugie, miały pomóc tym osobom w funkcjonowaniu na rynku pracy.

Kolejnym punktem, do jakiego chciałabym przejść, jest Romskie Pośrednictwo Pracy i Romska Agencja Artystyczna, które powstały w ramach naszego projektu. Romskie Pośrednictwo Pracy powstało na podstawie doświadczeń naszego partnera słowackiego. Zadaniem pośrednictwa była współpraca z urzędami i biurami pośrednictwa pracy oraz z organizacjami romskimi. A więc pomagaliśmy znaleźć osobom

bezrobotnym pracę, a na późniejszym etapie monitorowaliśmy też ich sytuację w pracy i udzielaliśmy, że tak powiem, wsparcia, poradnictwa zawodowego. Jak powiedziałam, kolejną instytucją była Romska Agencja Artystyczna, która powołana została w celu promowania kultury romskiej, a także ułatwiała znalezienie zatrudnienia oraz promowała sztukę romską poprzez organizowanie finansowanych ze środków zewnętrznych romskich imprez artystycznych. Tam też zatrudnialiśmy naszych podopiecznych, czyli właśnie osoby pochodzenia romskiego.

Kończąc już, proszę państwa, chciałabym powiedzieć, że zbudowany w ramach projektu model współdziałania jest odpowiedzią na problem niedostrzegania obopólnych korzyści możliwych do osiągnięcia w wyniku współpracy większości z mniejszością. Myślę, że system po ewentualnych modyfikacjach może być stosowany w działaniach kierowanych do innych niż omówiona grup docelowych, zarówno w warunkach polskich, jak i w innych krajach. Dziękuję bardzo za uwagę. *(Oklaski)*

**Zastępca Przewodniczącego Jan Rulewski:**

Ja też dziękuję za czytelny przekaz. Jak rozumiem, będzie uzupełnienie wypowiedzi, tak? Czy to już należy uznać za zakończenie?

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Zapraszam do dyskusji, gdyby były jakieś uzupełnienia.

**Przedstawiciel Stowarzyszenia Romów w Polsce  
Andrzej Potocki:**

Andrzej Potocki, Stowarzyszenie Romów w Polsce.

Parę słów jeszcze tylko dopowiem z pozycji nieco zewnętrznego obserwatora.

Specyfiką programów skierowanych do mniejszości romskiej... Zawsze może paść pytanie: dlaczego akurat Romowie, a nie inne grupy, co jest takiego specyficznego w sytuacji Romów? Otóż specyfika grupy narodowościowej romskiej, jeżeli chodzi o sytuację społeczną i na rynku pracy, polega na ograniczeniach wynikających z dwóch czynników: wewnętrznych i zewnętrznych. Czynnikiem wewnętrznym jest specyfika kulturowa tej grupy, z której olbrzymia liczba osób, zwłaszcza żyjących w zwartych skupiskach romskich, przestrzega wewnętrznego kodeksu romskiego, tak zwanego Romanipen, który z góry wyklucza możliwość sprawowania przez Romów, romskich mężczyzn i romskie kobiety, pewnych funkcji społecznych oraz wykonywanie pewnych zawodów. Na to ograniczenie często nie zwracają uwagi – zresztą takiego obowiązku nie mają – urzędy pracy, nie zdając sobie sprawy z tego, że na przykład praca w szpitalu dla romskiej kobiety jest niemożliwa z powodu tych właśnie ograniczeń. Tak samo romski mężczyzna nie może pracować na przykład w Policji albo przy kanalizacji. Takie są zasady. Badacze, którzy te kwestie zgłębiali w ramach projektu, odkryli, że nie zmienia się w zasadzie od pokolenia, od dwóch pokoleń, od kiedy sytuacja Romów na rynku pracy jest badana, siła oddziaływania tych właśnie tradycyjnych ograniczeń.

Kolejna sprawa to ograniczenie zewnętrzne, które wynika z odmienności językowej i kulturowej. Ma ono właściwie swoje korzenie już w początkach kariery edukacyjnej dzieci romskich. Bardzo często w rodzinach romskich językiem używanym na co dzień jest język romski, a nie polski. W związku z tym dzieci rozpoczynające edu-

kację na poziomie podstawowym pozbawione są normalnych, przeciętnych w swoim wieku kompetencji w zakresie języka polskiego, co jest mylnie diagnozowane bardzo często jako niższy poziom intelektualny i sprowadza się do tego, że dzieci te albo mają kłopoty z rozpoczęciem normalnej edukacji, albo edukacja ta bardzo szybko się kończy, w związku z czym nabywanie jakichkolwiek kwalifikacji w późniejszym wieku nie jest możliwe, albo też – co jest wciąż jeszcze obowiązującą praktyką, a co oczywiście wykracza nieco poza temat dzisiejszego seminarium – dzieci te kierowane są do tak zwanych specjalnych klas. Wciąż utrzymuje się jeszcze w niektórych miejscach powoływanie tak zwanych klas romskich, z góry oczywiście określa się, że droga do edukacji dla tych dzieci będzie znacznie trudniejsza i znacznie bardziej wydłużona, a szansa na integrację z otaczającą większością mniejsza.

Te dwa wnioski nie są całkowicie wysane przeze mnie z palca, tylko właśnie są rezultatem starannego zapoznania się z projektem, który pani doktor Joanna Talewicz przed chwilą prezentowała. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

### **Zastępca Przewodniczącego Jan Rulewski:**

Myślę, że dla nas wszystkich to uzupełnienie było cenne, bo pogłębiło wcześniejsze wystąpienie pana doktora Czekaja i pani Talewicz-Kwiatkowskiej.

A teraz krótko przedstawiam już kolejną osobę, szóstą w kolejności, panią Małgorzatę Dźwierzynską, koordynatora ponadnarodowego. Resztę dopowie sama.

### **Przedstawiciel Rzeszowskiej Agencji Rozwoju Regionalnego Małgorzata Dźwierzynska:**

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Nazywam się Małgorzata Dźwierzynska i reprezentuję Rzeszowską Agencję Rozwoju Regionalnego, administratora projektu, który był realizowany na terenie województwa podkarpackiego w ramach Partnerstwa na rzecz aktywizacji zawodowej „Animator”. Nie chciałabym tutaj opowiadać, ze względu na ograniczenia czasowe, jakie zadania były realizowane, chciałabym się skupić na animatorze, który jest wypracowanym, przetestowanym rezultatem naszego projektu. Przy okazji omawiania tego rezultatu w skrócie też opowiem o niektórych zadaniach, które przyczyniły się w ogromnej mierze do tego, że projekt został zrealizowany z sukcesem i mogę się na dzień dzisiejszy pochwalić, że niektóre elementy tego projektu, realizowane w ramach „Animatora”, możemy upowszechniać w postaci cząstkowej w ramach PO KL – jeden z naszych projektów został właśnie zatwierdzony do realizacji na terenie województwa podkarpackiego.

Proszę państwa, skąd w ogóle wziął się pomysł „Animatora” w województwie podkarpackim? Z wcześniejszych doświadczeń zarówno naszych, czyli Rzeszowskiej Agencji Rozwoju Regionalnego, jak i partnerów, którzy brali udział w projekcie, a było ich czternastu na poziomie krajowym i jedenastu na poziomie ponadnarodowym. Otóż realizowaliśmy trzy umowy ponadnarodowe, wiedzieliśmy, że istnieje coś takiego jak *coach mentor* w Europie, który pomaga osobom bezrobotnym znaleźć zatrudnienie, z powrotem znaleźć się na rynku pracy. Wzorując się na krajach Europy, zechcieliśmy przenieść ten model na teren województwa podkarpackiego. Projekt jest bardzo złożony – mówię „jest”, bo jeszcze trwa, kończymy ostatnie rozliczenia,

wszystkie działania już zostały zakończone i zrealizowane. Projekt był bardzo złożony. Muszę przyznać, że podczas jednego ze spotkań krajowej sieci tematycznej spotkałam eksperta, który oceniał nasz projekt, i powiedział: gratuluje, jak zrealizujecie państwo ten projekt, bo jest bardzo złożony. Dzisiaj mogę powiedzieć, że udało nam się, jesteśmy bardzo zadowoleni.

Ale powrócę do „Animatora”: Animator to jedna z piętnastu osób zatrudnionych w ramach naszego projektu. Animatorzy to osoby bezrobotne, które posiadały odpowiednie kwalifikacje, wykształcenie, ale znalazły się wśród osób bezrobotnych na rynku pracy. Osoby te pracowały w trzech powiatach: bieszczadzkim, tarnobrzeskim i rzeszowskim wiejskim, jako że testowaliśmy takie same grupy, lecz na różnych obszarach – przemysłowym rolniczym, wiejskim i popegeerowskim.

Chcieliśmy w ramach projektu sprawdzić, w jaki sposób osoby bezrobotne, czyli nasi beneficjenci ostateczni, którymi opiekowali się animatorzy, po przejściu półrocznego szkolenia będą zaangażowani w powrót na rynek pracy właśnie w tych trzech powiatach. Animatorzy zajmowali się grupami kobiet w wieku od dwudziestu pięciu do trzydziestu czterech lat, bezrobotnymi matkami samotnie wychowującymi dzieci w wieku do lat siedmiu, osobami niepełnosprawnymi, mężczyznami po czterdziestym piątym roku życia i młodzieżą do dwudziestego piątego roku życia. To były nasze grupy beneficjentów ostatecznych, po jednej w każdym z powiatów.

Na początku projektu zakładaliśmy, że będziemy mieć trzystu beneficjentów, każdy z animatorów miał opiekować się grupą maksymalnie dwudziestoosobową. Na zakończenie projektu mieliśmy dwustu osiemdziesięciu czterech beneficjentów ostatecznych, z czego 2/3 to kobiety, a 1/3 to mężczyźni. Chcieliśmy zachować równowagę, ale niestety nie udało nam się. I tutaj chciałabym jeszcze powiedzieć, że spośród beneficjentów ostatecznych, których zrekrutowaliśmy do realizacji projektu, już po pierwszym miesiącu pracy dwie osoby znalazły pracę. Bardzo szybko animatorzy zadziałali, te osoby miały predyspozycje i dzięki operatywności animatorów dwie osoby znalazły pracę.

Jaka była rola tego animatora? Animator miał za zadanie opiekować się swoją dwudziestoosobową grupą, specyficzną grupą – bądź to osób niepełnosprawnych, bądź też mężczyzn po czterdziestym piątym roku życia, i tak dalej. On miał nie tylko znaleźć pracę dla tych osób, ale miał zapoznać się ze środowiskiem, w jakim te osoby bezrobotne mieszkają. Odwiedzał rodziny, spotykał się z rodzinami. Proszę państwa, niejednokrotnie było tak, że w momencie, kiedy prowadziliśmy nabór beneficjentów ostatecznych, ten nasz animator kilkakrotnie przychodził do jednego domu, bo był wyrzucany, ale coś go tam ciągnęło, coś mu mówiło, że trzeba z tą osobą porozmawiać, trzeba ją jakoś zmobilizować, żeby wróciła na rynek pracy.

Animator w momencie, kiedy miał zrekrutowaną grupę, pracował indywidualnie z każdym z beneficjentów. Indywidualne plany działania zostały wypracowane wspólnie z każdą osobą bezrobotną. Nasi animatorzy po tym szkoleniu nabyli ogromną wiedzę i potrafili tak nakierować te osoby bezrobotne, że wyglądało po tych spotkaniach, że te osoby same sobie ten indywidualny plan działania tworzyły, to one ostatecznie mówiły: tak, chcę założyć działalność gospodarczą, albo – nie, ja chcę pójść pracować do jakiejś firmy. W partnerstwie mieliśmy instytucje pracodawców i dzięki temu też udało nam się nawiązać kontakt z wieloma firmami, w których nasi beneficjenci nie tylko odbywali praktyki, ale też znaleźli zatrudnienie. Animator doprowadzał do tego,



że osoba bezrobotna wiedziała, gdzie jest wolne miejsce pracy, ale nie zaprowadzał i nie sadzał przed pracodawcą tego naszego beneficjenta ostatecznego i nie mówił: teraz się dogadajcie. To nie była nasza rola. Nasza rola polegała na przygotowaniu osoby, takim jej zmotywowaniu, żeby ona wiedziała, jak ma się ubrać na takie spotkanie, jak ma mówić, jak ma przygotować CV, powinna być też pewna tego, że chce tę pracę dostać.

Proszę państwa, może podam teraz parę liczb. Spośród beneficjentów ostatecznych osiemdziesiąt osób znalazło pracę, a dwadzieścia jeden osób założyło własną działalność gospodarczą – w ramach naszego projektu mieliśmy możliwość dania dotacji. Jedna z osób, które ukończyły kursy językowe, wyjechała do pracy do Irlandii, przysłała nam nawet stamtąd pozdrowienia. No cóż, nie została na Podkarpaciu, ale cieszymy się, że dzięki projektowi udało jej się znaleźć pracę.

Nasi beneficjenci ostateczni dzięki współpracy z animatorami zostali odpowiednio przeszkoleni. Zaplanowaliśmy dla nich szkolenia ogólne, między innymi językowe, komputerowe, ale mieliśmy też pulę pieniędzy przygotowaną w projekcie na szkolenia według potrzeb. I przykładowo trzydzieści sześć osób zrobiło sobie prawo jazdy, uzasadniając potrzebę takiego kursu. Oczywiście wszystkie te osoby musiały zdać egzamin. Nie było takiej możliwości, żeby nie zdały egzaminu. W ramach projektu pokrywaliśmy wszystkie koszty związane z uczestnictwem tych osób w szkoleniach, pokrywaliśmy koszty dojazdu beneficjentów ostatecznych, a także koszty opieki nad osobami zależnymi. Niejednokrotnie bywało tak, że osoby, z którymi nasi animatorzy rozmawiali, chętnie włączyłyby się do realizacji projektu, chętnie zmieniłyby coś w swoim życiu, ale niestety, na przykład w powiecie bieszczadzkiem – jest tam obszar popegeerowski – trudno było tym osobom się wybrać ze względu na panujące stereotypy, które, proszę państwa... No nie będę tu powtarzać tego, co już niektórzy zbadali.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Jeszcze tylko kilka słów. Osoby te miały ogromne problemy, żeby wrócić na rynek pracy. Szkolenia według potrzeb to między innymi bukieciarstwo, widzę, że w innych projektach też było zainteresowanie tym tematem, i wiele, wiele innych.

Naszym założeniem było to, żeby animator stał się zawodem. I nadal bardzo nam na tym zależy. Rozmawiamy z różnymi osobami, w ramach działania trzeciego, upowszechniania naszego projektu. No może nie w tym roku, może nie w następnym, ale myślę, że po pewnym czasie animator stanie się zawodem i będzie możliwość na przykład na wyższych uczelniach prowadzenia takiego kierunku dla tych osób. Może jeszcze parę słów na temat kursów, które nasi animatorzy przeszli... Ile jeszcze mam czasu?

*(Zastępca Przewodniczącego Jan Rulewski: Cztery słowa, bo parę...)*

Cztery słowa to trochę mało.

*(Zastępca Przewodniczącego Jan Rulewski: Możemy dać sześć.)*

No dobrze, to w takim razie, skoro mam tak mało czasu i mogę powiedzieć tylko kilka słów...

*(Zastępca Przewodniczącego Jan Rulewski: W dyskusji jeszcze pani może zabrać głos.)*

Dobrze. To zapraszam do dyskusji. Zapraszam też na stronę internetową. Ten materiał będzie opublikowany w materiałach pokonferencyjnych. Myślę, że tam też znajdzie się adres, pod którym można mnie znaleźć. Dziękuję bardzo i proszę o pytania w czasie dyskusji. *(Oklaski)*

**Zastępca Przewodniczącego Jan Rulewski:**

Tak. Dziękuję.

Pani przybliżyła tematykę, o którą prosiłem, mianowicie chodzi mi o konfrontację między założeniami czy też zasadami polityki społecznej w poprzedniej kadencji Sejmu, a tym, jak to działa w praktyce. Za to jestem pani wdzięczny. I skorzystam też z pytań.

A my przechodzimy...

**Przedstawiciel Rzeszowskiej Agencji Rozwoju Regionalnego  
Małgorzata Dźwierzyńska:**

Jeśli mogę jedno słowo... Nie udało mi się, proszę państwa, nie jest to możliwe w dziesięć minut, opowiedzieć o tym, co robiliśmy przez trzy lata, a projekt miał ponad sto różnych zadań do zrealizowania. Staralam się w skrócie chociaż to zasygnalizować.

**Zastępca Przewodniczącego Jan Rulewski:**

Tak, dziękujemy. Jest na szczęście strona internetowa.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Jeszcze trzej dyskutanci. Znowu jest przewaga kobiet, co mnie, powiedziałbym, nieco peszy.

Pani Anna Kosidło, kierownik projektu Fundacji Wspomagania Wsi. Ma pani siedem minut.

**Przedstawiciel Fundacji Wspomagania Wsi  
Anna Kosidło:**

Siedem minut tylko, tak? Dobrze. Przy piątej minucie poproszę o sygnał.

Ja mam przyjemność zaprezentować państwu rezultat projektu, który też wypracowaliśmy w ramach środków Inicjatywy Wspólnotowej EQUAL.

Reprezentuję Fundację Wspomagania Wsi z siedzibą w Warszawie, która dla Warszawy nie robi nic, a robi wszystko dla wsi na terenie całej Polski. Ta fundacja stała się między innymi administratorem dużego projektu. Kwota, którą wykorzystaliśmy w ramach tego projektu, to ponad 4 miliony zł. Dotyczyła ona utworzenia i sprawdzenia modelowego rozwiązania dla mieszkańców wsi. Wieś jest rozumiana generalnie jako miejsce pracy rolników. Ale to nie jest do końca prawda. Na wsi mieszka coraz więcej ludzi, którzy są mieszkańcami wsi, ale nie są rolnikami, z gospodarstwa rolnego nie otrzymują wystarczającego dochodu, który pozwoliłby im na utrzymanie średnio pięcioosobowej, sześćosobowej rodziny. W związku z tym w ramach tego projektu chcieliśmy przetestować, jak to w charakterystyce EQUAL było, modelowe rozwiązanie utworzenia wioski tematycznej jako załączka biznesu na wsi.

Króciutko teraz powiem, jaka jest idea wioski tematycznej. Otóż chodzi o to, że mieszkańcy wsi opracowują, wymyślają, tworzą, kreują temat przewodni, wokół którego zaczynają rozwijać różnego rodzaju zadania, a następnie przy realizacji tych zadań powstają dla nich miejsca pracy. Wymyślają sobie rodzaj aktywności, który po pewnym czasie przeradza się w aktywność gospodarczą.

W ramach tego projektu byliśmy w stanie utworzyć pięć takich wsi na terenie województwa zachodniopomorskiego. One wszystkie leżą w odległości 50–60 km od Koszalina, więc nie jest to jakaś odległość, która nie pozwala temu miastu korzystać z tych wsi. Są też usytuowane niedaleko od wybrzeża, co też stanowi bardzo ważny element, bo tam są turyści, którzy mogą jakby sprawdzać, czy ten model rzeczywiście zafunkcjonował jako model początkującego biznesu. Generalnie efektem naszego projektu, już sprawdzonym, przetestowanym i godnym powielania – co dzieje się w tej chwili na terenie Polski – jest to, że wieś bez typowych inwestycji, kojarzących się z budową dróg, z infrastrukturą, z zakładami przemysłowymi, z ogromnym kapitałem, który na teren wsi czy gminy wchodzi i dzięki niemu tworzy się miejsca pracy, zaczyna sama dla siebie tworzyć miejsca pracy. Efektem końcowym tego projektu jest to, że ci nierolniczy mieszkańcy wsi nie idą do powiatowego czy gminnego urzędu pracy, nie rejestrują się jako bezrobotni, nie proszą o zasiłek, tylko są w stanie sami sobie stworzyć miejsca pracy.

Podłożem pomysłu było wykorzystanie kapitału, który tak naprawdę drzemie w ludziach, ale przez to, że wieś jest zapomniana... No niestety, jest to przykra informacja i przykry stan, ale tak jest, że miasta mają lepszy dostęp do wszystkiego, wieś ma gorszy dostęp i do edukacji, i do informacji. Informatyzacja wsi jest jeszcze na tyle niedoskonała, że nawet dostęp do internetu, tego podstawowego w tej chwili źródła informacji, jest bardzo ograniczony. W związku z tym postanowiliśmy wykorzystać potencjał, który drzemie w ludziach, między innymi solidarność pokoleniową, przekazywanie informacji pomiędzy pokoleniami. Wykorzystaliśmy kreatywność dzieci i młodzieży, doświadczenie osób starszych, mieszkających w tych wsiach. Wykorzystaliśmy też doświadczenie osób, które się na tych terenach nie urodziły, a osiadły wskutek różnych historycznych zawirowań Polski. To wszystko stanowi pewien kapitał społeczny, który w tym projekcie został wykorzystany.

Projekt trwał, tak jak pozostałe nasze projekty, trzy, cztery lata. A więc było i dużo, i mało czasu. Dużo czasu na to, żeby powstało pięć wiosek tematycznych, mało czasu na to, żeby zobaczyć, na ile pomysły wsi tematycznych jest trwałe. Mamy nadzieję, że będzie trwałe, ponieważ już w tej chwili udzieliliśmy jako administrator tak zwanego projektu matki rekomendacji kilkunastu organizacjom, które chcą wdrażać taki projekt bezpośrednio u siebie, na terenach wiejskich. Niezależnie od tego jest kilkadziesiąt zgłoszeń z terenu Polski, gdzie również chciano by się wyspecjalizować w tym temacie, żeby mieszkańcom małych wiosek, takich beznadziejnych, przepraszam, że tak mówię, dać szansę na godne życie, na wykorzystanie swoich wartości, na wykorzystanie swojego doświadczenia i na wykorzystanie tego, co naprawdę ci ludzie potrafią, a czego nikt od nich nie wymaga, bo dzisiejsza gospodarka nie uznaje takich kwalifikacji, jakie ci ludzie mają. Tyle o tym projekcie.

Mogłabym o tym wszystkim jeszcze długo mówić, na pewno by mnie tutaj pan senator bardzo za to skrytykował, więc ja sobie pozwoliłam przynieść materiały. Tutaj na stoliku położyłam materiały informujące o naszych pięciu wioskach, krótko opowiadające o projekcie. Tam też jest informacja o stronie internetowej projektu. Zachęcam do zapoznania się z tym. Ja myślę, że ten projekt, który my zaczęliśmy, będzie coraz powszechniejszy i coraz więcej się będzie o nim słyszało. Mam tylko nadzieję, że fundusze w ramach Programu Operacyjnego „Kapitał ludzki” po pierwsze, będą dostępne, a po drugie, instytucje zarządzające, wdrażające te fundusze i współpracują-

ce z organizacjami pozarządowymi równie elastycznie będą się starały podchodzić do tematu jak my, organizacje pozarządowe, staramy się wykorzystywać te środki i korzystać z przepisów, które po części narzuca nam Unia Europejska, ale w dużej części chyba narzucamy sobie sami. Moim zdaniem wynika to trochę z tego, że boimy się podejmowania trudnych decyzji, ale decyzji, które w przyszłości skutkują dużą efektywnością. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

**Zastępca Przewodniczącego Jan Rulewski:**

Dziękuję.

A jednak popełniła pani jedną nieścisłość, że wieś nie jest słyszana i widziana.

*(Przedstawiciel Fundacji Wspomagania Wsi Anna Kosidło: Nie tak, jakbyśmy sobie tego życzyli.)*

Tak. Dziękuję bardzo.

Dwaj mówcy zabiorą jeszcze głos przed przerwą, która się zacznie punktualnie o 13.30.

Pan Andrzej Przewoda, dyrektor Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Szczecinie.

Proszę bardzo.

**Dyrektor Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Szczecinie  
Andrzej Przewoda:**

Dziękuję bardzo.

Szanowni Państwo!

Ponieważ informacje na temat projektu „Praca w posagu” są w materiałach konferencyjnych, ja pozwolę sobie pominąć część wizualną i spróbuję w sposób najbardziej, jak to tylko możliwe, syntetyczny omówić założenia i rezultaty naszego projektu.

Projekt, realizowany w partnerstwie zawartym przez Wyższą Szkołę Administracji Publicznej w Szczecinie, Stowarzyszenie Instytut Rozwoju Regionalnego, Pomorską Akademię Kształcenia Zawodowego i Instytut Organizacji Przedsiębiorstw i Technik Informatycznych InBIT oraz wojewódzki urząd pracy, był próbą odpowiedzi na zjawisko długotrwałego bezrobocia na terenach wiejskich, bezrobocia dziedzicznego.

Otóż w momencie rozpoczynania realizacji tego projektu w województwie zachodniopomorskim 17% osób w wieku od osiemnastu do pięćdziesięciu dziewięciu lat żyło w gospodarstwach domowych, w których żadna z osób dorosłych nie pracowała. To długotrwałe bezrobocie charakteryzuje się tym, iż dotyka całe rodziny. W wielu przypadkach wynika ono ze zmian restrukturyzacyjnych, jakie miały miejsce w województwie zachodniopomorskim, związanych z upadkiem państwowych gospodarstw rolnych. Ten model bezrobocia, model pewnego funkcjonowania jest dziedziczony z pokolenia na pokolenie. Dzieci przejmują pewne zachowania rodziców, w ten sam sposób zaczynają funkcjonować w dorosłym życiu i tak naprawdę już na starcie wykluczają się z rynku pracy. Do tej grupy docelowej został skierowany nasz projekt. Ta właśnie grupa osób została nim objęta.

Punktem wyjścia była analiza czy próba diagnozy dotychczasowego systemu wsparcia kierowanego do tego rodzaju beneficjentów. Diagnoza wskazywała dosyć jednoznacznie, iż system wsparcia dla osób długotrwałe bezrobotnych na terenach wiejskich jest dzisiaj wciąż jeszcze niewystarczający. Ma on charakter bardzo indywi-

dualny, skierowany jest do poszczególnych członków rodzin, nie obejmuje całych rodzin osób bezrobotnych, a też często bariery związane z procedurami urzędowymi są dla tych osób nie do pokonania, są wyzwaniem, z którym nie są one sobie w stanie poradzić. Odpowiedzią na tę diagnozę miało być stworzenie kompleksowego systemu wsparcia dla osób bezrobotnych, w ramach którego następuje powiązanie powiatowych i gminnych form pomocy społecznej kierowanych do osób długotrwale bezrobotnych, do wszystkich członków ich rodzin.

W ramach tego projektu stworzonych zostało wiele instrumentów, narzędzi, które miały służyć jego realizacji. Podstawowym była funkcja animatora pracy, a więc takiej postaci, która, po pierwsze, wyszukuje osoby, rodziny bezrobotne, następnie włącza je do projektu; po drugie, na podstawie rozmów z nimi opracowuje diagnozę; po trzecie, konstruuje indywidualne plany działań dla każdego z członków rodziny, które w efekcie mają doprowadzić do przywrócenia tych ludzi na rynek pracy, do zwiększenia aktywności zawodowej.

Kolejnym elementem projektu były rady społeczne, złożone z przedstawicieli lokalnych instytucji i środowisk zaangażowanych w działania pomocowe i aktywizacyjne. Te rady społeczne miały wskazywać, planować kierunki integracji, przeciwdziałania wykluczeniu społecznemu w lokalnych społecznościach. W województwie zachodniopomorskim w ramach naszego projektu miało to wymiar powiatów.

Następny element projektu to funkcja operatora informacji. Operator informacji to taka osoba czy instytucja, która gromadzi cały zasób informacji dotyczących różnych form wsparcia, dostępnych na poszczególnych terenach dla osób bezrobotnych. Osoba ta udzielała tych informacji zarówno animatorom pracy, jak i poszczególnym beneficjentom ostatecznym.

Kolejny z niezwykle istotnych elementów tego projektu to kluby wsparcia koleżeńskiego, tworzone przez tak zwanych kolegów doradców, wolontariuszy, którzy wywodzą się z lokalnej społeczności, są liderami tej społeczności i którzy w bardzo różnych formach, w wielu różnorodnych działaniach próbują upowszechniać na tym lokalnym gruncie informacje, próbują skłaniać osoby do aktywizacji, do podjęcia próby wyjścia z długotrwałego bezrobocia.

Podstawowym elementem projektu „Praca w posagu” był kontrakt rodzinny. Po sporządzeniu diagnozy, o której wspominałem, animator pracy podpisywał go z poszczególnymi członkami rodziny. Kontrakt zawierał indywidualny plan działań dla każdego z nich, który miał doprowadzić do wyjścia z długotrwałego bezrobocia. Program dotyczył zarówno osób dorosłych, jak i młodych ludzi, dzieci, których ten problem mógł dotyczyć w przyszłości. Ten indywidualny plan działań był w trakcie całego projektu monitorowany przez animatora pracy i dostosowywany w zależności od potrzeb.

Projekt realizowany był pilotażowo w czterech powiatach województwa zachodniopomorskiego: choszczeńskim, gryfickim, szczecineckim i świdwińskim. W momencie rozpoczęcia jego realizacji we wszystkich tych powiatach stopa bezrobocia przekraczała 30%. We wszystkich powiatach zostały utworzone rady społeczne, zostali zatrudnieni animatorzy pracy, operatorzy informacji, powstały kluby wsparcia koleżeńskiego. Wsparciem w ramach projektu objętych zostało sto rodzin bezrobotnych, dokładnie trzysta sześćdziesiąt siedem osób członków rodzin bezrobotnych.

Dwa wskaźniki, które dla tych grup były najbardziej charakterystyczne, to wykształcenie i wiek. Zdecydowana większość osób cechowała się wykształceniem co

najwyżej zasadniczym zawodowym, podstawowym bądź niepełnym podstawowym. Zdecydowana większość beneficjentów naszego projektu to osoby stosunkowo młode, między osiemnastym a czterdziestym piątym rokiem życia.

Z beneficjentów objętych wsparciem w ramach programu w efekcie końcowym pracę podjęło sto pięćdziesiąt jeden osób – część z nich w ramach zatrudnienia subsydiowanego, część w ramach różnego rodzaju form aktywizacji, już w normalnych warunkach, na umowę o pracę. Kolejnym ważnym rezultatem realizacji tego projektu był fakt, iż część z tych młodych osób z drugiego pokolenia w rodzinach osób bezrobotnych została przywrócona do systemu edukacji. Dzięki wsparciu uzyskanemu w ramach projektu mieli oni możliwość powrotu do szkoły, kontynuowania edukacji.

W materiałach macie państwo ewaluację projektu. To, co jest z naszego punktu widzenia niezwykle istotne, to odbiór projektu przez ostatecznych beneficjentów. Rzeczywiście, w większości zarówno formy wsparcia, które były im oferowane, jak i perspektywy, które przed nimi w ten sposób zostały otworzone, są oceniane niezwykle wysoko.

Cieszy również to, że już po zakończeniu projektu realizacja podobnych działań ma miejsce w trzech powiatach w województwie zachodniopomorskim i w jednym powiecie w województwie łódzkim. Mamy nadzieję, że mechanizmy, które w ramach projektu zostały wypracowane, będzie można upowszechniać i ten system będzie można wykorzystywać w przyszłości. W ramach projektu opracowany został zestaw podręczników, szczegółowo opisujących wszystkie procedury, zasady realizacji i przebieg projektu. To tak w największym skrócie, a jeśli ktoś będzie zainteresowany szczegółami, to opowiem o nich w trakcie dyskusji. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

### **Zastępca Przewodniczącego Jan Rulewski:**

Dziękuję bardzo.

I wcześniej sygnalizowane wystąpienie pana Edwarda Wąsiewicza, jak mi podpowiedziano, przedsiębiorcy społecznego. Myślę, że naprawię... jego wystąpienie wiąże się też z obecnością pań przewodniczących: Bańkowskiej i Kochan. Przypominam też, że to jest normalne, rutynowe posiedzenie Komisji Rodziny i Polityki Społecznej, na którym senatorowie mogą występować, zgłaszać wnioski, zaś panie i panowie posłowie z komisji sejmowych występować w dyskusji.

Proszę bardzo.

### **Wiceprezes Zachodniej Izby Gospodarczej Edward Wąsiewicz:**

Dziękuję bardzo.

Proszę państwa, ja występuję tutaj w dość nietypowej roli. Zostałem poproszony przez pana ministra Dudę i pana posła Piechotę o to, żeby z perspektywy własnego doświadczenia, nabywanego w wielu miejscach i w wielu obszarach, opowiedzieć o tym, jak udawało się zapobiegać bezradności, przynajmniej w pewnym stopniu, niejako przy okazji, chociaż to „przy okazji” bardzo brzydko tutaj brzmi.

Jeżeli państwo pozwolicie, na początek taka krótka refleksja. Z jednej strony z dużym podziwem, a z drugiej strony z nieprawdopodobnym żalem słuchałem tego, co państwo mówiliście. Z pewnym rozgoryczeniem muszę powiedzieć, że podczas mojej

prawie dwudziestoletniej samodzielnej aktywności zawodowej nie udało mi się spotkać ludzi, którzy mieliby takie pomysły i tak bardzo te pomysły chcieliby realizować, i jak gdyby byli z troszeczkę innej rzeczywistości niż z ta, w której, że tak powiem, mnie przyszło walczyć.

Otóż, proszę państwa, rzeczywiście, z wykształcenia jestem przede wszystkim menedżerem. Doktorat z zarządzania robiłem w Berlinie Zachodnim, z zarządzania w systemach rozproszonych. I tak mi już zostało. Po kilkuletniej pracy w europejskiej centrali jednej z firm z wielkiej piątki dużej korporacji wróciłem do Polski i trafiłem do pracy w fundacji w Krzyżowej. Jest to wieś na Dolnym Śląsku. Jak państwo pamiętacie, była tam msza pojednania, Kohl – Mazowiecki. Typowa wieś popegeerowska, typowa do bólu. Ja jestem w ogóle urodzony Poznańczyk, udałem się w to miejsce z bardzo dużym przerażeniem, powiem szczerze, a sytuacja była chyba nawet gorsza, niż można sobie to było wyobrażać.

Jeżeli państwo w ogóle znacie Dolny Śląsk, to znacie go raczej z tras przelotowych, na których on wygląda zdecydowanie lepiej. To, co działo się jak gdyby poza tymi centrami, to już jest inna sprawa. Tam była bardzo trudna sytuacja. I myśmy, proszę państwa, w gminie wiejskiej Świdnica, do której należeliśmy – Świdnica to jest też miasto sześćdziesięcioparotysięczne, ale oprócz tego jest gmina wiejska Świdnica, licząca siedemnaście tysięcy mieszkańców – naliczyli dosłownie kilkanaście osób z wyższym wykształceniem, kiedy projekt był rozpoczynany. W ramach jednego z projektów, które później, już w trakcie działań fundacji, były w samej Krzyżowej przeprowadzane, badano, jak wygląda przeciętny cykl życia młodego człowieka w tej popegeerowskiej wsi. Otóż można powiedzieć, że ten cykl w 90% zamykał się w pierwszych dwudziestu latach, to znaczy w ciągu tych lat coś się zdarzało, po dwudziestym roku życia już nic się nie zdarzało. W skrócie było to, proszę państwa, tak, że ktoś się rodził itd., mniej więcej w wieku jedenastu, dwunastu lat zaczynał palić papierosy, używać alkoholu, w wieku piętnastu, szesnastu lat miał wszelkie symptomy alkoholika, w wieku, powiedzmy, siedemnastu lat zakładał nową rodzinę i do dwudziestego roku życia był już, że tak powiem, poza wszystkim, co dzieje się w takim normalnym postrzeganiu w normalnym życiu. Myśmy próbowali temu przeciwdziałać najpierw w dość naiwny sposób. Remontowaliśmy tam bardzo duży obiekt, mający prawie 2 ha pod dachem, dawny zespół pałacowo-parkowy. Firmy, które z nami podpisywały umowy, były zobowiązane do tego, żeby zatrudnić pewną liczbę miejscowych pracowników. No, proszę państwa, po pół roku okazało się, że to jest zupełnie niemożliwe. Z ponad dwóch i pół tysiąca dusz, które mogłyby być zawodowo czynne – ze wsi Krzyżowa i wsi Grodziszcz, które leżą koło siebie – w sumie byliśmy w stanie zagospodarować sto dwadzieścia osób. Cała reszta po prostu, no chyba rzeczywiście to już było genetyczne, nie chciała podejmować rzeczywistej pracy. Później, kiedy były robione przez nas jakieś badania i analizowaliśmy to, okazało się, że to byli ludzie żywcem przeniesieni z wsi prawie że feudalnej z kresów wschodnich, oczywiście z różnych wsi, w nowe układy feudalne: zamiast folwarku po prostu pegeer. Byli to ludzie, których problem nie polegał na tym, że pracowali dotąd w pegeerach, bo pracowali tam oczywiście bardzo ciężko, tylko na tym, że byli całkowicie pozbawieni odpowiedzialności za siebie.

Później spowaźnieliśmy. Przestaliśmy, że tak powiem, w sposób odgórny, taki troszeczkę niemiecki, gdzie, jak państwo wiecie, ten system socjalny jest nadmierny,

szkodliwy, dezaktywujący wszelką inicjatywę własną – mówię oczywiście o Niemczech zachodnich cały czas... Myśmy później zaczęli podchodzić do tego w sposób bardziej usystematyzowany. We wszystkich projektach, które realizowaliśmy, a tych projektów było rocznie kilkadziesiąt, nawet ponad sto, w sumie przewijało się przez Krzyżową kilkadziesiąt tysięcy ludzi, młodych ludzi, z wielu krajów, nie tylko z Niemiec i Polski. Staraliśmy się integrować młodych ludzi. Proszę państwa, ja pracowałem tam najdłużej jak dotąd, ponad dziesięć lat, i kierowałem całą fazą odbudowy, a później uruchomienia tego przedsięwzięcia. Po tych dziesięciu latach, kiedy odchodziłem, udało nam się doprowadzić do tego, że mieliśmy na naszym koncie co najmniej pięćdziesięciu absolwentów regularnych studiów wyższych magisterskich. I tendencja ta cały czas pozostaje zachowana. Po prostu przykład istniejącej zdrowej struktury społeczno-gospodarczej ciągnął to środowisko w górę. Myśmy nie tworzyli specjalnie dla nich programów, przy okazji powstawały pewne programy. Próbowaliśmy walczyć w obszarze służby zastępczej. Niemcy bardzo chętnie, jak państwo wiecie, trafiają do różnych wysoce umotywowanych społecznie ośrodków, w których odbywają zastępczą służbę wojskową. Nasi odbywający zastępczą służbę wojskową to niestety byli spryciarze, którym udało się uzyskać zwolnienie od wojska. I to jest jeden obszar.

Ja jeszcze tylko o trzech obszarach króciusięno powiem, w których zdarzyło mi się pracować, gdzie najwyraźniej widziałem efekty zmian. Współzarządzałem Instytutem Infrastruktury Saksonii w Görlitz, a więc na terenie, w którym jest największy odsetek nastrojów antypolskich, wpływów partii neofaszystowskich itd., ale jednocześnie bardzo duże bezrobocie, doskonała infrastruktura, pełen dostęp, w zasadzie w każdym obiekcie, do internetu, dobre szkolnictwo. Ale morale pracy i niechęć do pracy tamtejszych ludzi są wprost nieprawdopodobne. Myśmy zarządzali środkami spójności w obszarze kultury, wszelkimi inwestycjami w obszarze kultury. Przy oferowaniu przez nas zdecydowanie wyższych wynagrodzeń, uposażeń od tego co było na tamtejszym rynku pracy i tak większość z tych ludzi pracowała tylko przez pół roku, rok, trzy miesiące, żeby trafić na wyższy pułap pozyskiwania pomocy dla bezrobotnych itd.

A teraz bardzo pozytywny efekt, w co państwo pewnie nie będziecie chcieli uwierzyć. Zaobserwowałem to, kiedy zarządzałem jednym z funduszy hedgingowych w Kijowie, gdzie nawiązaliśmy kontakt między innymi z akademią Ministerstwa Obrony Narodowej. Trafiliśmy na projekt, który został zaordynowany, w ogóle w formie ustawy został przyjęty. Część koszar, położonych, jak państwo wiecie, na terenach dawnego Związku Radzieckiego zwykle w centrach miast, miała być przekwalifikowywana na obszary, na których miały być budowane mieszkania dla odchodzących do rezerwy oficerów. I to miało być zrobione w ramach partnerstwa quasi-publiczno-prywatnego, ale z dokładnie sprecyzowaną umową, bo oczywiście takiej ustawy na Ukrainie również nie ma – również, bo jak u nas to funkcjonuje, to państwo wiecie. I muszę powiedzieć, że w okresie mniej więcej roku, jak to obserwowałem, udało się tam rzeczywiście kilka takich projektów zrealizować. Zbudowano ponad dwa tysiące mieszkań dla tych ludzi, z tym, że zrealizowano to znowu tylko i wyłącznie tam, gdzie była współpraca przedsiębiorców zachodnich, gdzie była zdrowa, klarowna struktura. Tam, gdzie wchodził kapitał rosyjski czy rodzimy, ukraiński, dochodziło oczywiście do nadużyć.

I wreszcie, proszę państwa, ostatni projekt, dwa zadania. No myślę, że musicie państwo mieć pełną świadomość tego, że w niektórych obszarach w Polsce rzeczywi-



stość zupełnie się zatrzymała. Ja przez ostatnie dwa lata restrukturyzowałem jedną ze spółek Skarbu Państwa. Myślę, że z dobrym skutkiem. Była to spółka średniej wielkości, chociaż jak na polskie warunki duża, bo miała ponad czterystu pracowników. Zresztą zwiększyłem zatrudnienie, bo uważałem, że dla podniesienia jakości usług należy to zrobić. Proszę państwa, jest to miejscowość w jednym z powiatów dolnośląskich. Ten powiat de facto żyje z dwóch dużych dawnych spółek Skarbu Państwa. Jedną z nich właśnie zarządzałem. I tam jest tak – sam tego fenomenu nie rozumiem – że poziom wykształcenia nie miał najmniejszego wpływu na motywację, zaangażowanie w pracę. Struktura miejscowa takiej, ale negatywnie rozumianej, małej ojczyzny, nie chcę tego nazwać innym językiem, pewnie każdy z nas może sobie tutaj dopowiedzieć, była tak silna, że myśmy to na roboczo nazwali permanentnym mobbingiem lokalnym. Ktokolwiek próbował nieco wyjść poza tę strukturę społeczną, to oczywiście mógł to zrobić, ale emigrując z tego obszaru rzeczywistości. I panowała tam absolutna niechęć do jakichkolwiek zmian. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

**Zastępca Przewodniczącego Jan Rulewski:**

Dziękuję bardzo.

Skorzystał pan z premii czasowej nie z tej racji, że był pan protegowanym pana przewodniczącego Piechoty, a zwłaszcza ministra Dudy, tylko z tej racji, że interesująco pan mówił.

Organizatorzy zapraszają teraz na skrócony lunch. Przepraszam, na kawę, herbatę, a potem już na normalny lunch, po dyskusji, po zakończeniu.

*(Przerwa w obradach)*

**Zastępca Przewodniczącego Jan Rulewski:**

Zapraszam państwa senatorów, posłów, gości, przedstawiciele ministerstwa do kontynuowania dyskusji po przerwie.

Najpierw małe sprostowanie. Nie jest prawdą, że to była przerwa, rozumiana w pojęciu związkowym – no jestem związkowcem – jako odpoczynek od pracy. Była to praca, dyskusja, podsłuchałem, czyli nieoczekiwana półgodzinna debata zamieniła się w godzinną. Ale przed nami najważniejsze i najciekawsze wystąpienia. Najpierw proszę o zabranie głosu przedstawiciela ministerstwa i odpowiedź na zaległe pytania.

I pan senator Kogut zgłasza ochotę do debaty. Dziękuję.

Proszę bardzo.

**Dyrektor Biura**

**Pełnomocnika Rządu do spraw Osób Niepełnosprawnych**

**Sylwia Boratyńska:**

Sylwia Boratyńska, Biuro Pełnomocnika Rządu do spraw Osób Niepełnosprawnych.

Myślę, że my tutaj wspólnie z panem senatorem Kogutem odpowiemy na te pytania, ponieważ oboje zajmujemy się tą sprawą.

Padło pytanie o finansowanie warsztatów terapii zajęciowej. Ja zostawię tutaj może ten fragment panu senatorowi.

Obecnie pracujemy nad całym systemem aktywizacji osób niepełnosprawnych i nad różnymi zadaniami, które są nałożone nie tylko na powiat, ale również na samorząd województwa. Pracujemy również nad zmianą algorytmu, rozpatrujemy różne rozwiązania, łącznie z decentralizacją PFRON, czyli oddaniem zadań realizowanych przez PFRON do powiatu i do województwa razem z pieniędzmi. A więc proszę nam zaufać. Szukamy dobrego rozwiązania, żebyście państwo oprócz zadań mieli również pieniądze. Wiemy, jak to jest. Nie można po prostu na ludzi nakładać obowiązków, które są niemożliwe do zrealizowania.

Jeśli chodzi o WTZ, to tutaj na pewno pan senator powie o pracach w Senacie nad zmianą ustawy o rehabilitacji, gdzie obowiązek finansowania przez samorząd powiatowy WTZ i wojewódzkich ZAZ utrzymałby się na poziomie dziesięcioprocentowym.

### **Zastępca Przewodniczącego Jan Rulewski:**

Dziękuję, Pani Dyrektor. Bardzo to było serdeczne, żeby nie używać określeń premierowskich, miłościwe.

Pan senator Kogut też ma przywilej uczestnictwa w dyskusji.

### **Senator Stanisław Kogut:**

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Prawdą jest to, co powiedziała pani dyrektor. Ja już w wystąpieniu, kiedy był opiniowany projekt budżetu państwa na rok 2008, przypomniałem niektóre szczegóły. Państwo też musicie wiedzieć, że w roku 2006 zabrano 900 milionów zł z PFRON na inne cele. W tym roku argumentowano, że zwrócono 400 tysięcy zł, no ale jeszcze zostało 500.

*(Głos z sali: Milionów.)*

Milionów, przepraszam, milionów.

My jako senatorowie Rzeczypospolitej musimy patrzeć globalnie na cały projekt budżetu, ale nie ukrywam, że ja mam słabostkę zwłaszcza do osób niepełnosprawnych. Nie posiadam dziecka niepełnosprawnego, ale całe dorosłe życie poświęciłem osobom niepełnosprawnym i problemy warsztatów terapii zajęciowej znam bardzo dobrze.

Sprawa pierwsza i podstawowa. Czym my argumentujemy z panem przewodniczącym na czele, wiceprzewodniczącym i wszystkimi członkami naszej prorodzinnej komisji... Było spotkanie, na którym był minister finansów, przedstawiciel ministra finansów. Przede wszystkim tym, że od dziesięciu lat nie było żadnej indeksacji zarobków terapeutów, logopedów, psychologów. Dzisiaj naliczane są pieniądze – co pani dyrektor już powiedziała – na starostwa, potem dzielone są na powiaty. My tu mówimy o algorytmie. Dlaczego? Dlatego, że my nie mówimy, że konkretnie na ten powiat ma iść tyle i tyle pieniędzy. Czasem radni powiatowi oszukują. My walczymy o algorytm, żeby jak najwięcej pieniędzy było w budżecie powiatu. Nie zgadzamy się z tym, że ma być 1 tysiąc 117 zł na jednego uczestnika warsztatów terapii zajęciowej, bo wszystko poszło w górę. No tu spieramy się z panią dyrektor, z tym, że ona bardzo nas wspiera, bo my proponujemy dużo, dużo większą podwyżkę w projekcie budżetu państwa na rok 2009.

Sprawa następna, Drodzy Państwo, dotyczy zakładów aktywizacji zawodowej, bo tam też są za małe środki. No zdajmy sobie sprawę, tutaj powiat, tam województwo. Jakie są problemy? Nie oszukujmy się, chcę, żebyście państwo też wiedzieli, jakie argumenty do nas, senatorów Rzeczypospolitej trafiają od przedstawicieli administracji państwowej. No, po pierwsze, odpowiadają oni, że z ustawy o rehabilitacji zawodowej i społecznej jasno wynika, iż warsztat terapii zajęciowej jest warształem przejściowym i 10% osób niepełnosprawnych powinno potem wyjść na otwarty rynek pracy, a okazuje się, że nie wychodzi...

*(Dyrektor Biura Pełnomocnika Rządu do spraw Osób Niepełnosprawnych Sylwia Boratyńska: Wychodzi mniej niż 1%.)*

To chciałem na końcu powiedzieć – mniej niż 1%. I oni zarzucają nam, że warsztaty to są jakieś przedsiębiorstwa socjalne, ochrania się tam osoby niepełnosprawne. No też była ogromna walka, jeśli chodzi o zakłady aktywizacji zawodowej. Państwo dobrze wiecie, że faktycznie powinno być pewne orzecznictwo. Oni żądali, żeby ktoś, kto tam pracuje miał pierwszą grupę niepełnosprawności czy inwalidztwa. To było nierealne. Myśmy to pozmieniali w ustawie o rehabilitacji zawodowej i społecznej, teraz jest to inaczej liczone, brane są pod uwagę także druga grupa i ograniczony stopień niepełnosprawności.

Ja mogę jedno powiedzieć. Na pewno w projekcie budżetu na rok 2009 znajdują się bardzo duże zmiany. My jasno mówimy jako senatorowie, ja chylę czoło przed wszystkimi ludźmi, którzy społecznie pracują na rzecz drugiego człowieka... Sam byłem inicjatorem nowelizacji kodeksu pracy, walczyłem, żeby był zapis, że można osoby niepełnosprawne zatrudniać na zasadzie telepracy, do pracy przez internet. I jasno mówię, że jestem ogromnym przeciwnikiem tworzenia getta w domu, bo czasem rodzice bezwzględnie wykorzystują to, co im się należy, robią złote klatki i robią z dziecka czy osoby niepełnosprawnej faktycznie osobą niepełnosprawną – on powinien jechać, widzieć przepiękny świat. I teraz też różne firmy informatyczne zwracają się...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Już, już, Panie Przewodniczący, no wie pan, że to jest mój konik. Chciałbym jeszcze przejść...

*(Zastępca Przewodniczącego Jan Rulewski: Ale moim obowiązkiem jest dbanie o porządek.)*

No ja też jestem za porządkiem.

Chciałbym naprawdę państwu pogratulować. Ja osobiście bardzo interesuję się sprawami Romów, bo nie ukrywam, że kultura romska mi się ogromnie, ogromnie podoba. Też próbowałem kiedyś zatrudnić chłopaka, mówiłem już to pani doktor. No jak wszędzie, przyszedł, porobił dwa tygodnie... A przeczytałem w gazecie – powiem jakiej, w „Gazecie Krakowskiej”, bo ja jestem górale – że chce pracę, że jako Roma ludzie go prześladują, w związku z tym zadzwoniłem, żeby przyszedł. Porobił dwa tygodnie. Ja go bardzo namawiałem, żeby pracował, ale ludzie... W tej grupie czy w tej grupie są różni ludzie. Czy wyjaśnilibyście mi, dlaczego kobieta romska nie może pracować w szpitalu, a facet w Policji? No, Policję to rozumiem, ale w szpitalu? To jest dla mnie, Drodzy Państwo, trochę szok, bo ja uważam, że...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

No bo ja będę wychodził na posiedzenie innej komisji. Dobra.

Drodzy Państwo, chciałem wyjaśnić te kwestie i powiedzieć na koniec, że na pewno w projekcie budżetu na 2009 r. będą zmiany. No państwo też naciskajcie na

radnych powiatowych. Mówi się tak: a bo nam dali małe pieniądze. Jak żem zaczął badać powiat gorlicki, bo o to zwróciły się warsztaty, to okazało się, że z 1 tysiąca 117 zł jeszcze im zabrano, dostali dotacje na poziomie 85% tej kwoty, która wynikała z algorytmu. Bo to oni o tym decydują, jakie przyjmują strategie, jaki przyjmują kierunek – tak, Drodzy Państwo, powiaty i radni powiatowi.

*(Brak nagrania)*

### **Zastępca Przewodniczącego Jan Rulewski:**

Powracamy do porządku, czyli do wystąpienia współorganizatora, inicjatora dzisiejszego seminarium, a zarazem reprezentanta nauki, rektora Wyższej Szkoły Administracji Publicznej w Szczecinie, pana posła Puzyny.

### **Rektor Wyższej Szkoły Administracji Publicznej w Szczecinie Włodzimierz Puzyna:**

Byłego posła – dla sprostowania.

Proszę państwa, przede mną jest bardzo trudne zadanie, które zostało zawarte w tytule mojego wystąpienia „Wnioski systemowe wyływające z doświadczeń projektów EQUAL w odniesieniu do polityki społecznej”. Wszystkie te projekty, które zostały zrealizowane – państwo przed chwilą mieli możliwość usłyszenia, na czym one polegały i do czego doprowadziły – to na pewno jest kapitał praktyki i on powinien zostać wykorzystany do refleksji nad funkcjonowaniem systemu i do działań, które powinny system realizowania polityki społecznej udoskonalić.

Pierwszy wniosek systemowy jest taki, że należałoby pomyśleć nad tym, w jaki sposób tym rozpoczętym w wielu miejscach, bardzo ciekawym eksperymentom, dotyczącym bardzo trudnych często problemów, dać szansę na kontynuację. Trzy lata to jest bardzo mało, szczególnie w sprawach związanych z aktywizacją czy integracją społeczną. Myśmy w większości w ramach tych projektów zaledwie rozpoczęli pewien proces. I teraz nagle stanęliśmy przed koniecznością gorączkowego myślenia, co zrobić, żeby te inicjatywy przez nas pobudzone mogły się utrzymać. Dotąd funkcjonowały przy wsparciu finansowym EFS. No, to jest zadanie, wydaje mi się, które warto byłoby zapisać także w rachunku naszego sumienia. Warto by też wpisać do pierwszych wniosków systemowych, że należałoby pomyśleć, co zrobić, żeby to, co się zaczęło, nie zginęło, nie umarło.

A teraz, przechodząc do głównego tematu, chciałbym państwu – proszę o następne przezrocze – o kilku rzeczach powiedzieć. Przypomnę, jakie jest tło społeczno-ekonomiczne całego programu Inicjatywy Wspólnotowej EQUAL w Polsce. Następnie odwołam się do metodologii stosowanej w projekcie „Praca w posagu”, bo ten znam najlepiej, w celu pokazania uniwersalności technologii czy metodologii przez nas stosowanych w różnych projektach, które państwo przed chwilą mogli sami ocenić. Spróbuję pokazać, jakie czynniki decydowały o powodzeniu tych wszystkich działań, których my byliśmy inspiratorami w różnych projektach, po czym spróbuję udowodnić tezę, że wszystkie te metodologiczne doświadczenia sprowadzają się do wniosku, że odpowiednim pułapem uogólnienia wszystkiego tego, co myśmy robili, jest termin „ekonomia społeczna”. I dlatego chciałbym też parę słów poświęcić ekonomii społecz-

nej jako podstawowej zasadzie skutecznego rozwoju lokalnego, po czym chcę pokazać, jak można by było, dokonując pewnych zmian systemowych, ustrojowych, zorganizować znacznie lepsze niż dzisiejsze wsparcie dla upowszechnienia ekonomii społecznej. No i oczywiście na koniec konkluzje, jeszcze raz w powtórce.

Zacznijmy od tła społeczno-ekonomicznego naszych programów w ramach IW EQUAL. Jak już powiedziała pani minister, w gruncie rzeczy my cały czas borykamy się z negatywnymi skutkami społecznymi procesu przemian systemowych w Polsce, który zaczął się w 1989 r. Wszyscy wiedzą, że efektem tych przemian, szczególnie gospodarczych, było bezrobocie, często systemowe, ubóstwo, zróżnicowanie poziomu dochodów, migracja, marginalizacja grup społecznych nieprzystosowanych do nowych warunków życia. To wszyscy wiemy.

Ale jakie są konsekwencje społeczne bezrobocia rodzinnego? Bo to jest jakby pierwszy efekt uboczny i negatywny procesów transformacyjnych, które rozpoczęły się w 1989 r. Skutki bezrobocia dotyczą właściwie całej rodziny, szczególnie, jeśli nikt w rodzinie nie ma pracy. Społeczne skutki bezrobocia rodzinnego to: utrwalenie i rozwój ubóstwa, względna jego trwałość, wykluczenie społeczne, międzypokoleniowy przekaz negatywnych wzorców, rodzenie się postaw roszczeniowych, pasywnych. I to jest w gruncie rzeczy w rodzinie czy w społecznym wymiarze, jeżeli cały region jest dotknięty rodzinnym bezrobociem, także kanwa do różnego rodzaju zjawisk z gatunku patologii społecznych.

Borykamy się z tymi efektami już od wielu lat i w wielu dziedzinach niestety nie można powiedzieć o powodzeniu działań pomocowych. Mamy instytucje rynku pracy, instytucje pomocy społecznej, organizacje pozarządowe. Ale okazuje się, że mimo dużych pieniędzy inwestowanych w różnego typu działania instytucjonalne w wielu przypadkach skutki są mizerne, a często nawet dochodzi do sytuacji, w której te wielkie pieniądze i starania prowadzą do utrwalenia patologii. Jak się patrzy na statystyki liczby rodzin z dziedzicznym bezrobociem na wsi popegeerowskiej, to one od lat się nie zmieniają. Mało tego, okazuje się, że coraz mniej dzieci z tego kręgu rodzin chodzi do szkoły, wiele z nich porzuca szkołę. Wytworzył się pewnego rodzaju margines cywilizacyjny, antycywilizacja czy inny typ cywilizacji, w której te rodziny sobie świetnie radzą, korzystając z różnych metod i instrumentów pomocy. No tyle tylko, że za pieniądze społeczne to, co uważamy za pewien stan nienormalny, utrwała się.

Jakie są przyczyny nieskuteczności działań pomocowych? No pierwsza przyczyna... Zastrzegam, że nie jest to hierarchicznie ułożony zestaw, według wagi tych przyczyn. No niestety, zasadą wszystkich instytucji pomocowych jest, że to klient przychodzi do instytucji, a więc klientylistyczny model pomocy – potrzebujący musi sam o nią zabiegać. Instytucje działające w różnych pionach resortowych na ogół ze sobą nie kooperują, ich działania nie są skoordynowane. Pomoc na ogół ma charakter przyczynkowy. Przychodzi człowiek z jakimś tam problemem, ten problem się załatwia i człowiek jest odprowadzony. A więc ta pomoc w dużej liczbie przypadków ma charakter doraźny i przyczynkowy. Na ogół nie myśli się o jakimś systematycznym budowaniu sfer wsparcia dla człowieka, nie myśli się o rodzinie, która jest pierwszym punktem odniesienia, jeśli człowiek ma problemy, i powinna być pierwszym elementem frontu pomocy. Nie ogarnia się całej rodziny, w bardzo niewielu sytuacjach bierze się pod uwagę rodzinę jako tę podstawową komórkę społeczną, którą należałoby w pierwszym rzędzie wesprzeć. No i do tego jest jeszcze straszna biurokratyzacja.

Liczba papierów, przeliczeń, których trzeba dokonać, żeby zdecydować, czy dać, czy nie dać, a jeżeli się da, to żeby to zapisać w sprawozdaniach i różnych statystykach, jest koszmarna. Efekt jest taki, że ci, którzy mają nieść pomoc w większości przypadków bardziej koncentrują się na biurokracji niż na podmiocie, któremu mają pomagać. Zresztą państwo doskonale to wiedzą. I właśnie taka sytuacja skłoniła nas do poszukiwania metod, które mogłyby się przyczynić do poprawy skuteczności działania tych wszystkich instytucji, które dzisiaj już są i mają spore możliwości wpływania na rzeczywistość.

Chciałbym państwu teraz pokazać, na czym polegał pomysł na zmiany, które by dały szansę na uzyskanie lepszych efektów pomocy świadczonej rodzinom bezrobotnym. Posłużę się przykładem metodologii stosowanej w naszym partnerstwie „Praca w posagu”, ale jeżeli państwo słyszeli opis projektów pokrewnych, to zauważycie, że w zasadzie w wielu wypadkach ta metodologia miała ten sam charakter.

Proszę o następne przezrocze. To jest metodologia stosowana w projekcie „Praca w posagu”. Po pierwsze, w odpowiedzi na brak koordynacji założyliśmy partnerstwo lokalne, które składało się z przedstawicieli wszystkich instytucji niosących różnego rodzaju pomoc, ważnych z naszego punktu widzenia. A więc były to zarówno instytucje, jak i organizacje społeczne, parafie, sołtysi, w każdym razie wszystkie zorganizowane siły, które czy to z racji urzędowej, czy to z racji potrzeby ducha na terenie, na którym się nasze rodziny znajdowały, działały.

Drugie założenie to było kompleksowe wsparcie całej rodziny. Nie bierzemy człowieka, który akurat przychodzi, nie troszcząc się o to, co się dzieje w jego najbliższym otoczeniu, bo często to właśnie otoczenie pociąga go w zupełnie niewłaściwą stronę życia, tylko staramy się objąć naszą troską całą rodzinę ze wszystkimi jej problemami i dla każdego z jej członków znaleźć jakąś drogę, na której mógłby próbować rozwijać się.

Trzeci aspekt nowej metodologii to nieczekanie aż rodzina czy któryś jej członek przyjdą sami, tylko wysłanie aktywnego pracownika czy agenta w ich kierunku. To jest właśnie ta idea animatora, która się pojawiła w kilku naszych projektach, czyli specjalnie przygotowanego pracownika, który do tej rodziny wychodzi i wspólnie z nią próbuje szukać rozwiązań wszystkich problemów, które ją dotyczą. Czasami musi przekonać rodzinę, że ona ma problemy, bo często ta rodzina wcale nie jest przekonana, że to są problemy. A więc musi pokazać te problemy i pomóc w znalezieniu metody ich rozwiązywania. Ta pomoc sprowadza się do zasady wzajemności, którą tutaj podkreślał ksiądz Kokorzycki. Nie ma tak, że my ci dajemy, a ty tylko wybrzydzasz i przebierasz, to chcę, a tego nie chcę. My wyciągamy do ciebie rękę, ale oczekujemy od ciebie też pewnych form aktywności, które są sprawdzianem twojej dobrej woli i zaangażowania. Jeżeli tej dobrej woli z twojej strony nie ma, no to oczywiście powodzenie takiego przedsięwzięcia jest z góry wątpliwe.

I tutaj jest bardzo ważna zasada, zasada wzajemności, która jest odzwierciedlona w kontrakcie rodzinnym, który się spisuje z tą rodziną. Tam jest napisane, kto do czego się zobowiązał. I tam są różne rzeczy zapisane, choćby: wymaluję pokój, zrobię porządek w chałupie, ugotuję obiad dla całej rodziny itd., itd., a w zamian za to mogę brać udział w szkoleniach, mogę brać udział w takim czy innym przedsięwzięciu, które jest zaproponowane przez animatora, a którego celem jest wciągnięcie rodziny w inny świat, może w inną sferę życia, bo często te rodziny nie wiedzą nawet, jak ten świat

wygląda w dalekiej perspektywie, mało – w bliskiej perspektywie. Trafiła nam się rodzina, w której młody człowiek, szesnastoletni, żyjący 10 km od średniego miasteczka, w życiu nie jeździł pociągiem, nie wiedział, co to jest pociąg, a procedura zakupu biletu i dojechania do dużego miasta była dla niego przerażająca.

Kolejny element tej metodologii to podmiotowe traktowanie beneficjenta jako partnera. Odbiciem tego jest właśnie kontrakt rodzinny. Oczekujemy wzajemności partnerskiej w tych naszych wzajemnych działaniach.

Następna kwestia to system wymiany informacji. Żeby nie było tak, jak to barwnie się opisuje w praktyce różnych ośrodków pomocy społecznej, że ten sam człowiek idzie do kilku instytucji i na ten sam trik, że tak powiem, z każdej instytucji wyciąga na to samo pieniądze. Tworzymy system informacji, który pomaga wszystkim partnerom stworzyć wspólną sieć działania, a także daje szansę robienia bilansu tego, co każdy dostał, żeby uniemożliwić nadużycia.

Staramy się także na rzecz naszego beneficjenta zaktywizować sąsiedztwo. Pierwsza sfera oddziaływania pomagającego w rozwiązywaniu problemów to jest rodzina, ale druga sfera to jest sąsiedztwo. A więc aktywizujemy sąsiedztwo i używamy aktywnego sąsiedztwa jako pewnego rodzaju katalizatora czy środowiska wspierającego zubożone intencje naszych podopiecznych, bo czasami te zubożone intencje bardzo szybko ulatują z ich świadomości. No i właśnie taką formą instytucjonalną użycia energii sąsiedztwa są kluby wsparcia koleżeńskie i koledzy doradcy, czyli ci, którzy już przeszli drogę wydostawania się z trudnej sytuacji i mogą służyć swoim doświadczeniem i wspierać tego, kto na tę drogę wstępuje.

Opisałem metodologię tego konkretnego projektu, ale jeżeli państwo uważnie słuchali tych relacji, które przed chwilą tutaj miały miejsce, to zauważyliście, że w zasadzie albo komplet tych metod, albo część z nich należała do takiego żelaznego instrumentarium wszystkich tych projektów, które zakończyły się powodzeniem.

Teraz przejdę do zastosowania tych wszystkich nowych elementów. W większości naszych projektów przyniosło to rezultaty, czasami nawet przekraczające nasze oczekiwania. Jakie czynniki – to wynika z badań – decydowały o powodzeniu tych działań aktywizujących przez nas prowadzonych w różnych projektach? A więc pierwsza rzecz, szalenie ważna, to jest właśnie to partnerstwo instytucji i organizacji świadczących usługi. Istotne jest to, że oni mogą się porozumiewać, mogą koordynować działania. Mało tego, to partnerstwo daje jeszcze jedną ważną wartość, mianowicie tworzy krąg ludzi, którzy mają wspólną świadomość, świadomość obejmującą nie tylko sprawy swojej instytucji, ale całej społeczności. Tworzy się taki zespół mózgow, które obejmują całą społeczność, czyli potrafią na sprawy często indywidualne czy partykularne spojrzeć z szerszej, całościowej perspektywy. I często właśnie reakcje tych osób, które w tym partnerstwie reprezentują różne instytucje, są pierwszą odpowiedzią na nowe problemy. Mało tego, to jest płaszczyzna wspierania się tych instytucji nawzajem. Jeżeli pojawia się problem jakichś dzieci, które wymagają troski, jakiejś opieki, ksiądz, który jest w naszym partnerstwie, mówi: o, ja je biorę na półkolonie, mogę z nimi coś zrobić. I spada to już z sumienia pomocy społecznej. Krótko mówiąc, ten poziom koordynacji i partnerstwa ma wartość chyba nie do przecenienia, bo tworzy siatkę, krąg ludzi, którzy dysponują możliwościami niesienia pomocy, mało tego, dzięki tej siatce reakcje są bardzo szybkie, czyli mogą powstawać jeszcze w pierwszej fazie rozwoju problemu. Jeżeli nie uda się tego partnerstwa stworzyć, bo ludzie nie chcą się

dogadać, nie chcą współdziałać – taki obyczaj w Polsce – no to szanse na powodzenie projektu są już znacznie mniejsze.

Druga kwestia to ludzkie potraktowanie tych beneficjentów, wyjście do nich jak do ludzi, wyciągnięcie ręki. Tego instytucje niestety często nie przestrzegają i to też powoduje znaczne ograniczenie efektywności pomocy, a także rodzi postawy roszczeniowe. A więc podmiotowe, partnerskie, ludzkie traktowanie beneficjentów.

I trzecia prawda, którą odkryliśmy, chcąc wprowadzać ludzi na rynek pracy. Jak się takiego człowieka od razu ciągnie do roboty, to on wcale tak łatwo się zaciągnąć nie daje, o czym tutaj była mowa. Trzeba go wciągnąć w nurt społeczny. Myśmy odkryli nowy mechanizm, który można nazwać zbiorową terapią integracyjną. Wyciągamy tych ludzi, całymi rodzinami, przenosimy w inny świat, dużego miasta czy czegoś, czego oni nie znają. To jest tak zwana teoria szoku, którą pan doktor Idziak wypracował. I myśmy tę teorię szoku z powodzeniem wykorzystali, zresztą kooperując z wioskami tematycznymi, które nam pomogły w przygotowaniu takiej terapii dla jednej z ważnych grup, grupy młodych ludzi. Integracja społeczna to jest pierwsza rzecz, którą trzeba zrobić. Wyciągnąć ich, zainteresować. Pan doktor Idziak rozwinął na przykład szkołę żonglerstwa, ale tutaj metod na wytrącenie ich z takiego codziennego trybu życia jest bardzo wiele i to jest bardzo ważny element. Mało tego, trzeba w nich stworzyć poczucie wspólnoty, konkurencji, pokazać im, że nawzajem można się wspierać. Mamy kilka ciekawych patentów na tego typu przedsięwzięcia, zresztą w różnych projektach.

Jeżeli skutecznie się dokona integracji społecznej, to wtedy zupełnie inaczej wygląda integracja zawodowa – propozycja szkolenia czy wejścia w tryby aktywizacji na rynku pracy – bo integracja społeczna na tym pierwszym etapie budzi ambicje, rywalizację, emocje, wyzwala pewną pozytywną energię, której źródeł ci ludzie sami często nie podejrzewają u siebie, bo na ogół oni są strasznie głęboko pogrążeni w kompleksach, szczególnie w kompleksie niższości. A więc to jest bardzo ważny element tej metodologii – wyciągnięcie ich z ich jam i tych ukryć maskujących ich kłopoty i wprowadzenie ich w świat jakby innej cywilizacji, innych emocji, pozytywnych, których oni na co dzień nie zaznają.

Kolejny czynnik powodzenia to jest właśnie otoczenie, w którym oni żyją. Jeżeli ich się wyrwie nawet pojedynczo czy całą rodziną z otoczenia, z całej wsi, która pije i ma swój styl życia, a potem oni wrócą, to prędzej czy później znowu wpadną w ten rytm, który dyktuje otoczenie. A więc trzeba także wpływać i oddziaływać na otoczenie, żeby ono wzmacniało pozytywny efekt tych naszych działań aktywizujących, aplikowanych przez animatora pracy, mentora, który się nimi zajmuje, jest takim ich przewodnikiem w systemie.

No i wreszcie rzecz najważniejsza. Jeżeli w tym wszystkim nie ma zaangażowania tych ludzi, jeżeli nie zdołamy go pobudzić do działania na rzecz poprawy swojego losu, to oczywiście całość tych działań i starań może nie przynieść efektu.

Być może ja nie wyczerpałem tutaj tej listy czynników, które się przyczyniają do powodzenia, ale usłyszałem na ostatniej konferencji podsumowującej doświadczenia EQUAL, że w gruncie rzeczy w opisach różnych projektów pojawiały się te czynniki. Być może wszystkich nie wyłapałem.

I teraz chciałbym, zanim przejdę dalej, zrobić małą dygresję, która...)

(*Zastępca Przewodniczącego Jan Rulewski: Trzeba zacząć już zmierzać do końca.*)



Aha, do końca.

Chcę zrobić małą dygresję, która chyba jest potrzebna, żeby zrozumieć do czego będą prowadziły kolejne kroki rozumowania, wyciągania wniosków. A więc po co to wszystko się dzieje? Dlaczego my się tak angażujemy? Dlaczego to wszystko jest takie ważne? No z punktu widzenia państwa to wszystko są mechanizmy, które należą do procesów rozwojowych. Celem działań państwa jako organizacji społecznej jest rozwój, czyli zapewnienie obywatelom, mieszkańcom, rodzinom wyższego poziomu życia, lepszego życia. A więc celem działań, które wszyscy razem podejmujemy jako obywatele państwa generalnie jest rozwój, czyli podniesienie poziomu jakości życia. Hasło „rozwój” od wielu lat się pojawia i przyświeca różnym działaniom. Co to jest rozwój? No to jest, krótko mówiąc, trwająca cały czas przebudowa rzeczywistości, czyli ustanawianie nowych instytucji i nowych mechanizmów. To wszystko są działania przetwarzające, przeobrażające świat, które wymagają zaangażowania energii, to znaczy nie ma rozwoju bez wkładu energii. I najczęściej ta energia, która jest nośnikiem rozwoju, której skutkiem działania jest rozwój, to jest energia, którą się kupuje. A więc żeby tę energię wyzwolić, to trzeba wyłożyć pieniądze. Krótko mówiąc, nasze wyobrażenie o rozwoju, te wszystkie instrumenty, które są używane w majestacie programów rozwojowych, to są albo instrumenty gospodarcze, albo instrumenty rozwojowe. A więc dotąd w tych wszystkich działaniach prorozwojowych, w transformacji, która prowadzi do rozwoju, używaliśmy czynników ekonomicznych, gospodarczych, była to transformacja gospodarcza. Dokonywaliśmy też pewnych zmian ustrojowych, czyli nastąpiło przestawienie całego mechanizmu państwa, żeby ten mechanizm działał skutecznie i właśnie rozwojowo. Mamy za sobą transformację gospodarczą, transformację ustrojową. I to wszystko były działania, których celem było za pieniądze, którymi dysponujemy, uzyskanie lepszych efektów w postaci poprawy jakości życia.

Ale można sobie postawić pytanie: czy rzeczywiście tę energię rozwojową można zdobyć tylko i wyłącznie za pieniądze?

Okazuje się, że postawienie sprawy w ten sposób, iż tylko pieniądze są czynnikiem rozwojowym, jest z gruntu mylne. Przecież w człowieku jest mnóstwo energii i nie zawsze pieniądze są konieczne do tego, żeby tę energię wyzwolić. A więc jest jeszcze ogromna pula energii, której można użyć do przekształcenia naszego świata, żeby był sympatyczniejszy, miłszy i wygodniejszy. I to jest energia, którą się uzyskuje bez pieniędzy, czyli energia społeczna.

Niestety, dotąd w teorii i działaniach państwa energia społeczna jako czynnik rozwoju jest lekceważona i w ogóle lekceważone są mechanizmy społeczne jako element mechanizmu rozwojowego. A nie ma nic bardziej błędnego, bo te mechanizmy społeczne i ta energia, którą można mieć za darmo – oczywiście trzeba wiedzieć, jak ją wyzwolić, trzeba znaleźć klucz do serca człowieka – to są zasoby, które dzisiaj w krajach cywilizowanych stanowią jeden z podstawowych czynników, dających nowe perspektywy rozwojowe. Nawet i w gospodarce, bo dzisiaj zwraca się uwagę właśnie na to, jak ludzie się do siebie odnoszą, na ile są w stanie ze sobą współpracować. To właśnie jest czynnik decydujący o powodzeniu firmy gospodarczej, istotne jest to, jak ludzie w ramach tej firmy ze sobą współpracują i na ile potrafią się nawzajem wspierać. Mało tego, ten nowy czynnik rozwojowy jest dzisiaj jednym z głównych czynników, które są eksploatowane. Często dobiera się ludzi nie pod kątem ich fachowości i kompetencji, ale pod kątem ich temperamentu i zdolności do kooperacji. Łatwiej jest czło-

wieka zdolnego do kooperacji nauczyć skutecznego działania biznesowego niż ujarzmić rozrabiacza czy destruktora, tak aby jego działania destrukcyjne nie komplikowały, nie dezorganizowały czy nawet nie uniemożliwiały skutecznych działań w firmie jako całości. To była dygresja.

A teraz przechodzę już do konkretnego postulatu. Do takiej właśnie metody, jak myślenie o rozwoju jako o efekcie oddziaływania tych czynników, które za pieniądze dają rozwój, i wykorzystania energii społecznej, odnosi się nazwa „gospodarka społeczna”.

Poproszę o następny slajd. A więc gospodarka społeczna to jest tak rozumiany rozwój... Najłatwiej jest rozważać tego typu model rozwojowy na gruncie lokalnym, na gruncie nowej wspólnoty. To jest po prostu nowe narzędzie rozwoju społeczno-gospodarczego – podkreślam, że najlepiej działa ono na poziomie lokalnym – które jest komplementarne wobec sektora prywatnego i publicznego. Polega ono na tym, że tworzy się nowe usługi, nowe miejsca pracy w ramach przedsięwzięć, które łączą w sobie dwa rodzaje aktywności: gospodarczą, czyli za pieniądze, i społeczną, która wynika z aktywności obywatelskiej. I to jest pojęcie, które dzisiaj się tu pojawiło w materiale pokazanym przez panią minister – ekonomia społeczna jako jeden z czynników, a nawet jeden z priorytetów. Tylko to nie jest wkomponowane w ogólne myślenie o rozwoju państwa. Gdzieś musi być, jest modne, więc zapisujemy i robimy to w jednym pionie, niezależnie od tego, co dzieje się w innych pionach. Wydaje mi się, że pierwszy wniosek systemowy, który wynika z tych naszych rozważań, to jest właśnie potrzeba potraktowania metodologii ekonomii społecznej jako podstawowej metodologii myślenia o rozwoju państwa.

Dlaczego akurat ekonomia społeczna i na czym ona polega? Polega na tym, co ludzie sami dla siebie potrafią zrobić na rzecz poprawy swojego życia. Posłużę się prostym przykładem. No zamknęli jakąś tam firmę, są bezrobotni, więc ten pracodawca, który jest swojakiem, często nawet nie dla zysku, ale po to, żeby pomóc swojemu krajowi, potrafi go zatrudnić. A więc są tacy, którzy to potrafią zrobić, nie myśląc o zysku, tylko myśląc o tym, że można coś dobrego zrobić. Są też klasyczne formy wzajemnej pomocy. No mamy niewielkie pieniądze, ale je zbieramy, żeby coś wspólnie zrobić, na przykład kupić jakąś maszynę, na którą nikogo z nas nie stać, a zakup pomoże grupie producenckiej, rolniczej zrobić coś, co poprawi wydajność itd., itd.

Spójrzmy teraz na to, jakie czynniki są charakterystyczne dla tego narzędzia rozwojowego. Poproszę o następny slajd.

Po pierwsze, trzeba mieć w sobie wolę działania, pierwszy czynnik to zaangażowanie i przedsiębiorczość. Trzeba chcieć coś zrobić i wymyślić coś ciekawego, chcieć aktywnie zmieniać świat.

Po drugie, solidarność i pomocniczość. No pomocniczość to wiadomo, to jest uruchomienie tych najniższych poziomów aktywności. A solidarność to po prostu pomoc dla samej pomocy, czyli pomaganie innym, żeby sami sobie pomogli.

Po trzecie, roztropność i odpowiedzialność. No to nie wymaga komentarza.

Po czwarte, samodzielność i upodmiotowienie – to też są ważne czynniki. I to w różnej skali różnie działa. Dla osób indywidualnych samodzielność i upodmiotowienie oznacza porzucenie pozycji klienta, czyli nie proszę, tylko staram się sam coś zrobić. Dla organizacji to jest umiejętność zdobycia środków na własne działania, nie tylko zebranie i życie na jałmużnie, na ogół administracji państwowej. Dla wspólnot to

jest umiejętność samodzielnego formułowania strategii rozwojowych opartych na własnym zasobach, realizujących prawdziwą samorządność i zabiegających o dobrobyt obywateli. Bardzo wiele rzeczy można zrobić metodą wymiany usług i wzajemnego wspierania się. Nie mam czasu, żeby tu dać więcej przykładów, ale proszę mi wierzyć – zaraz zresztą podam literaturę – to jest ważna rzecz.

I teraz jeżeli zestawimy te czynniki powodzenia, które państwo przed chwilą widzieli, z tymi czynnikami, które decydują o powodzeniu gospodarki społecznej, to zobaczą państwo, że to jest to samo. Dlatego tu mówię o gospodarce społecznej, że jak spojrzysz się na nasze doświadczenia, to wynika z nich jednoznacznie, że wtedy mamy powodzenie, jeżeli potrafimy uruchomić zasoby energii nie metodą finansowania, jej kupowania, tylko metodą jej wyzwalań z ludzi, których mamy do dyspozycji, wyzwalań z mieszkańców. Wszystkie nasze starania w ramach tych projektów polegały na potraktowaniu jako czynnika energetycznego wszystkich naszych beneficjentów. Myśmy z nich w końcu wyzwolili energię i na tym polegała głównie nasza działalność, jeśli byśmy spróbowali to w jakiś sposób zsyntetyzować.

A więc krótko mówiąc, te wszystkie projekty to było uruchomienie reaktora społecznego, który z biernego paliwa, jakim byli nasi beneficjenci, wykresał energię zasilającą różnego rodzaju społeczne a nawet gospodarcze funkcje. Często jest tak, że to, co się zaczyna jako funkcja społeczna i ma charakter czystej zabawy w różnych obszarach tematycznych, po przekroczeniu pewnej bariery, nagle staje się źródłem dochodu. Na tym polega ta sztuka.

I teraz można się wznieść na kolejny poziom uogólnienia i dojść do pewnego wniosku. Otóż jeśli chcemy, żeby wszystkie nasze inicjatywy tego typu się utrzymywały i rozwijały, trzeba pomyśleć o zmianie warunków systemowych, żeby ekonomia społeczna miała szansę łatwiejszego zaistnienia, lepszego i skuteczniejszego wyzwalań energii społecznej, której u nas w tym biernym paliwie jest całe mnóstwo. Trzeba tylko zastanowić się, skąd to wykopać i jak zapalić, żeby przekształciło się w jakieś procesy zmiany świata na lepsze.

Ponieważ mój czas już się kończy, rzucę tylko parę haseł, które są niejako konsekwencją tego, co powiedziałem wcześniej. Przede wszystkim ważne jest to, że można to zrobić systemowo, trzeba wprowadzić zasadę zintegrowanej horyzontalnie polityki rozwoju na szczeblu lokalnym. Jak już mówiłem, teraz każdy działa sobie i system też tak działa – czym innym jest pomoc społeczna, czym innym są instytucje rynku pracy, czym innym jest zwalczanie uzależnień, czym innym są niepełnosprawni, a jeszcze co innego to zwalczanie alkoholizmu. To wszystko dzieje się z osobna, mimo że te kwestie są bardzo do siebie podobne, tak jak z profilaktyką zwalczania uzależnień – właściwie to nie jest istotne, czy chodzi o alkohol, narkotyki czy jeszcze o coś innego. A jak dotąd, to dzieje się i rozgrywa niezależnie od siebie. Tak więc przede wszystkim trzeba zintegrować całą politykę społeczną na poziomie lokalnym i doprowadzić do tego, żeby ona była dziełem całej wspólnoty. Poza tym w pierwszym rządzie musi być to strategia, która potem przekłada się na programy działania. A to już jest kwestia odpowiednich zapisów w ustawie o wspieraniu rozwoju. Dzisiaj jest tak, że określa się procedury tworzenia dokumentów strategicznych na poziomie krajowym, a potem jak się schodzi na poziom powiatu i jeszcze niżej mówi się: no oni to powinni zrobić. Ale jak, w jaki sposób, to już się nie mówi. A więc jeżeli by na to popatrzeć jako na pewien mechanizm ustrojowy, który powinien ułatwiać pewnego rodzaju

działania – na przykład takie, jakie myśmy próbowali przebadać, przetestować lokalnie – to właśnie można myśleć o sformułowaniu proceduralnym budowania strategii, żeby doprowadzić do integracji, do partnerstw na poziomie lokalnym, z mocy przepisu, który jest zawarty w ustawie czy w rozporządzeniu. Tych przepisów, które wprowadzają na tę drogę, dzisiaj nie ma. Ci, co sami ją znajdują, to są szczęśliwi, ale jak pokazuje życie, mimo że nie ma przeciwwskazań, w bardzo niewielu miejscach sami lokalni liderzy tego typu drogę potrafią odnaleźć.

Kolejna kwestia to przebudowa systemu – zarówno opieki społecznej, jak i instytucji rynku pracy. Ja ograniczę się do jednego postulatu. Ale to jest postulat, moim zdaniem, najważniejszy. Konieczne jest przebudowanie frontu instytucjonalnego, czyli tej części, która bezpośrednio styka się z potrzebującym. Na ogół jest to gminny ośrodek pomocy społecznej, który dysponuje tylko i wyłącznie instrumentami gatunku pomocy społecznej, czyli pasywnymi instrumentami. Pracownik socjalny ma bardzo nikłe możliwości użycia instrumentów aktywizujących jak kontrakt socjalny, który obecnie jest bardzo rzadko używany, a o innych instrumentach nie ma mowy.

No więc w ogóle inna powinna być koncepcja budowy tego ośrodka. To powinno być centrum aktywizacji, integracji społecznej, obudowane społecznie, to znaczy wsparte partnerstwem lokalnym. W tym musi brać udział i wójt, i burmistrz, także sołtys jest ważny, ksiądz – wszyscy, którym leży na duszy dobro ludzi, współmieszkańców. I tam mogłoby też znaleźć pracę nasz animator, którego rola jest nie do przecenienia.

Dalej, trzeba przebudować szkołę, ona powinna służyć wyrównywaniu szans edukacyjnych, socjalizacji, edukacji obywatelskiej. Jeżeli nie ma odruchu wrażliwości, chęci budowania tkanki społecznej w postaci organizacji obywatelskich, radzenia sobie wspólnie, to figa z makiem, nic z tego nie będzie, bo tego trzeba gdzieś nauczyć, to jest efekt kulturowy. No i to mogłaby robić szkoła. Szkoła mogłaby również przejąć rolę centrum ustawicznego kształcenia dorosłych. Mówi się o tym, że to trzeba robić, że trzeba się przedstawiać, a nie wiadomo gdzie i jak. A mogłaby to robić szkoła.

Dalej, trzeba wprowadzić nowe instrumenty aktywizacji społeczno-zawodowej, te zbiorowe, czyli kontrakty rodzinne, wizyty studyjne i inne różne formy, o których mówiłem dotąd, zbiorowej terapii aktywizującej integrację społeczną.

Była już mowa o tym, że trzeba wprowadzić nowy typ pracownika, łączącego umiejętności z zakresu aktywizacji zawodowej i społecznej. W naszym wypadku to jest animator pracy. Trzeba koniecznie wzmocnić kompetencyjnie i finansowo jednostki pomocnicze samorządu terytorialnego, sołectwa, nadosiedla. To jest właśnie ten załączek społeczeństwa obywatelskiego i demokracji partycypacyjnej na najniższym poziomie. Dzisiaj los tego typu jednostek zależy od tego, co postanowi gmina – jak da, to dobrze, jak nie da, to nic z tego.

Dalej, należy prowadzić systematyczne szkolenia dla liderów, polityków i urzędników lokalnych z zakresu wiedzy o rozwoju lokalnym w kontekście gospodarki społecznej, bo oni tego po prostu nie wiedzą. Był taki program aktywizacji obszarów wiejskich, finansowany ze środków banku światowego, który to pokazywał. Ale niestety ten program obejmował tylko niewielką część naszych gmin wiejskich, a z powodzeniem można by tę wiedzę rozpowszechnić. To przynosi naprawę wartę polecenia efekty.

No i co najważniejsze trzeba zapewnić rozwój demokracji partycypacyjnej. Wszystko to, o czym mówimy, to jest wciągnięcie obywateli w procesy rządzenia na poziomie lokalnym. Jeżeli państwo się przyjrza i przeanalizują postulaty, które się sły-

szy, typu: zlikwidować rady gmin czy ograniczyć liczbę radnych, funkcję rady, wybrać jednego szeryfa, który wszystko rozwiąże, a potem się demokratycznie sprawdzi, to zauważycie, że są to wszystko postulaty przeciwko demokracji partycypacyjnej. Podają to szczególnie panom senatorom i posłom pod rozwagę. Wybory w jednomandatuowych okręgach do parlamentu to jest dokładnie to samo, mimo że często się to opowiada w zupełnie inną ideologię. Ale to naprawdę są rozwiązania ustrojowe sprzeczne z zasadą demokracji partycypacyjnej, ograniczające pole demokracji partycypacyjnej. Modna stała się tak zwana demokracja elekcyjna – wybierzmy faceta i rozliczmy go za cztery lata, w tym czasie nie musimy się niczym zajmować, on za nas wszystko załatwi, niczym dobry szeryf. A więc na to trzeba uważać, bo można poczynić kroki, które utrudnią działanie w innych dziedzinach. I to pokrótce byłoby tyle.

Chciałbym jeszcze w kilku zdaniach zawrzeć to, co powiedziałem poprzednio. Już niedługo, mają państwo te konkluzje na tablicy.

Po pierwsze, polityka społeczna powinna być uznawana za integralny element polityki rozwoju.

Po drugie, programy lokalnego rozwoju powinny wykorzystywać instrumenty ekonomii społecznej, czyli te nasze. Dla zwiększenia efektywności działań z zakresu ekonomii społecznej konieczne są zmiany systemowe, tu było podanych kilka przykładów, ale można sobie wyobrazić znacznie szerszy zakres zmian systemowych.

Koszty racjonalnej polityki społecznej nie powinny być traktowane jako budżetowy balast, a tak obecnie na ogół jest – to, co się wydaje na pomoc społeczną, to jest balast budżetowy i jest sporo postulatów cięcia tego. Koszty te powinny być zaliczane do inwestycji rozwojowych, oczywiście sensownie pomyślane.

No i ostatnia kwestia. Celem polityki społecznej powinna być transformacja społeczna prowadząca do powstania społeczeństwa obywatelskiego, a myśmy to zaniebdali. Zajmowaliśmy się ekonomią, ustrojem, a nie człowiekiem. A zatem postulat zaplanowania transformacji społecznej, która by czyniła ze społeczeństwa polskiego społeczeństwo obywatelskie, to jest postulat, który – wydaje mi się – powinien być przez polityków wciągnięty na sztandary działań chyba najpilniejszych. W gruncie rzeczy nasz rozwój nie jest już dzisiaj hamowany ani przez czynniki ekonomiczne, bo całkiem nieźle stoimy, ani przez czynniki ustrojowe, bo ten ustrój jakoś tam funkcjonuje, ale przez bariery kulturowe, które są w nas samych, a prowadzą do tego, że mamy cywilizację, no powiedzmy, egoistów. Niektórzy mówią, że to jest cywilizacja chamstwa i w tym jest trochę prawdy. Cywilizacja chamstwa oznacza, że zanikły elementy wrażliwości na potrzeby innego człowieka i zanikły działania, których motywem są potrzeby drugiego człowieka. No niestety, politycy na tych najwyższych szczeblach w tej dziedzinie także dają nam nie najlepszy przykład. A więc z nadzieją, że transformacja społeczna zostanie uruchomiona właśnie takimi działaniami, jakie myśmy podejmowali, chciałbym państwu podziękować za uwagę i przeprosić za przedłużenie wypowiedzi o pięć minut. Kłaniam się. (*Oklaski*)

### **Zastępca Przewodniczącego Jan Rulewski:**

Brawa nie zmieniają mojej opinii, że odeszliśmy od tego, o czym była mowa na początku dyskusji, czyli od funkcjonowania jak w szwajcarskim zegarku. To po pierwsze.

Po drugie, jeden apel już odrzucam, ponieważ myślę, że obecni na tej sali senatorowie i posłowie, a także pani posłanka, wiceprzewodnicząca, mają chyba takie prze-

konanie, że to, co kiedyś uchwalili posłowie i senatorowie, którzy przyszli z zaciągu obywatelskiego, czyli samorządowego... To właśnie oni zdecydowali o tym, że mamy do czynienia nie z demokracją przedstawicielską, tylko elekcyjną. To już gwoli historii.

*(Rektor Wyższej Szkoły Administracji Publicznej w Szczecinie Włodzimierz Puzyna: Chodzi o partycypacyjną, Panie Senatorze, elekcyjna jest właśnie nie najlepsza.)*

No ja właśnie mówię o tym, że to między innymi samorządowcy i zarazem posłowie zdecydowali o tym, iż za wszystko odpowiada prezydent miasta, wójt. A teraz są tego konsekwencje.

Mamy jeszcze parę minut na dyskusję. Teraz pan doktor Zbigniew Zychowicz.

**Prezes Zarządu Instytutu Rozwoju Regionalnego  
Zbigniew Zychowicz:**

Proszę państwa, chciałbym skorzystać z tego, że jestem współorganizatorem dzisiejszego seminarium i zaapelować do państwa o to, aby w tej dyskusji, która mam nadzieję za chwilę nastąpi, zechcieli państwo podać bardzo dokładnie swoje imię i nazwisko, funkcję, stanowisko i instytucję, w której państwo pracują. Proszę o to, bo chcemy wydać materiały z seminarium i chcemy je wydać dobrze. Chcemy, aby każdy głos w dyskusji tam się pojawił. Moi pracownicy podejną do tych, którzy będą zabierać głos, z prośbą, żeby podać adres poczty, bo będziemy autoryzować wypowiedzi, jeśli one będą dłuższe.

Jeśli starczy czasu, to poproszę autorów czy wykonawców projektu „Romowie na rynku pracy” o wyjaśnienie pewnej nieścisłości, jaka się pojawia, jeśli chodzi o liczbę Romów. W raporcie profesora Czapińskiego dotyczącym diagnozy w Polsce ta liczba się waha od osiemnastu tysięcy, to są ci, którzy deklarują używanie mowy...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Jeśli pyta się MSWiA, wójtów, burmistrzów, ilu jest u nich Romów, to pada liczba dwadzieścia jeden tysięcy. No nie może być tak, że Romów w Polsce jest między osiemnaście a pięćdziesiąt pięć tysięcy, bo to jest nie za bardzo prawdopodobne, prawda?

*(Wesołość na sali)*

*(Brak nagrania)*

**Rektor Wyższej Szkoły Administracji Publicznej w Szczecinie  
Włodzimierz Puzyna:**

Proszę państwa, w tej chwili rozdajemy państwu ankietę ewaluacyjną. A ponieważ nasza władza nadrzędna, czyli struktura wsparcia, egzekwuje te ankietę, bardzo byśmy prosili, żeby państwo zechcieli je wypełnić i nam je zwrócić. Liczymy na państwa opinię jako wkład we wspólne dzieło.

Proszę bardzo.

**Adiunkt w Instytucie Pracy i Spraw Socjalnych  
Piotr Broda-Wysocki:**

Dzień dobry państwu.

Doktor Piotr Broda-Wysocki, Instytut Pracy i Spraw Socjalnych. Jestem koordynatorem czy szefem zespołu, który liczy między innymi próg interwencji socjalnej

i wsparcie dochodowe rodzin, czyli z efektami mojej pracy państwo spotykacie się w ramach pomocy społecznej czy świadczeń rodzinnych. Może to lepiej, że mnie nie znaliście do tej pory, jeśli się popatrzy na wysokość tych świadczeń.

*(Wesołość na sali)*

Ja chciałbym zabrać głos, ponieważ jestem socjologiem, od trzynastu lat badam polską rzeczywistość i między innymi badałem program „Praca w posagu”, tylko troszkę inaczej, to znaczy, panowie mówiliście od góry, ja go badałem od dołu. Może już po zakończeniu posiedzenia pokażę źródło bibliograficzne, chętnie je też udostępnię.

Ale chciałbym się ograniczyć ze względu na czas do pięciu haseł podsumowujących to spotkanie. Ja badałem państwa program, inne programy i zauważyłem – o tym też mówił pan Włodzimierz Puzyna – że dobrze by było zwrócić uwagę na to, że program się powiódł, ale co dalej, czyli na to, co dzieje się po zakończeniu programu. Często program naprawdę się udaje, jest bardzo ładnie rozliczony, ale problem pozostaje nierozwiązany. To, co mówię, może nie odnosi się do panów programu, ale mogę wskazać wiele innych programów, do których się to w pełni odnosi.

Kolejna sprawa. Nie powiedzieliście tu państwo nic, a w moich badaniach i nie tylko moich, całego instytutu, to wyszło, że są potworne problemy z rekrutacją beneficjentów. Państwo żeście mówili o tych beneficjentach, którzy weszli do programu, ale nie mówiliście o tym, jak ich znaleźć. W tych badaniach, które ja robiłem, wskazywano na to, podkreślano, że nie ma chętnych. Ci, którzy wejdą do programu, to jest jedna grupa, a ci, którzy nie chcą, to jest druga grupa, powiedzmy, o pogłębionej bierności. I ja pytam: czy jest jakikolwiek pomysł w ramach polityki społecznej na to, co zrobić z tymi osobami, które nie chcą się angażować w integrację, w nowe, innowacyjne modele, w cokolwiek? Czy mamy je zostawić, czy też mamy dla nich opracować jakąś alternatywną politykę społeczną?

Następna sprawa to skala działań. Na tym seminarium troszeczkę to wychodziło. Ale jakie są mechanizmy? To, że wymieniliśmy się doświadczeniami, to jest pierwszy krok. Ale co z tego? Znaczący, po co my się wymieniamy tymi mechanizmami? Po to, żeby przenieść coś z poziomu mikro na poziom mikro albo z poziomu mikro na makro. Jednym słowem, czy to, że jakiś program powiódł się w jakiejś miejscowości, w jakiejś wspólnotie lokalnej, znaczy, że on się powiedzie w innej, biorąc pod uwagę, że nie będzie miał prawdopodobnie takich źródeł finansowania albo w ogóle żadnych źródeł finansowania?

I kolejna kwestia – już hasłowo – czwarta i przedostania to uboczne efekty działań tych programów. Państwo często w swoich wystąpieniach – nie tylko tu, ja także mówię o swoich doświadczeniach – mówicie o tych efektach, które żeście chcieli osiągnąć, albo tych, których wam się nie udało osiągnąć. A często pojawiają się jeszcze efekty, których nie planowaliśmy w danym programie. I warto byłoby czasami o nich wspomnieć. Chodzi mi o efekty uboczne realizacji programów integracyjnych, których nie zakładano, nie przewidywano, że wystąpią. Zupełnie coś nowego, one mogą być pozytywne albo negatywne, to może być jakaś ekstra aktywność społeczna lub nowy problem, który się ukazał, jakaś nowa bierność. Dobrze byłoby na to zwracać uwagę.

I ostatnia sprawa to wspólnota. Mianowicie to już chyba trzecie spotkanie, na którym ciągle brakuje mi jednego elementu. Mówimy o integracji społecznej, a może powiedzmy o społeczeństwie – tutaj kilka zdań na ten temat padło – o wspólnotach lokalnych, o tych, nazwijmy to normalsach. To znaczy, jeśli my chcemy integrować

jakaś osobę wykluczoną, to dobrze byłoby uświadomić sobie, czy wspólnota lokalna, w której jej przyjdzie żyć, chce tę osobę widzieć w ramach swojej wspólnoty. A często są to takie kategorie osób wykluczonych, których my nie chcemy wśród siebie widzieć. W związku z tym ta osoba zintegruje się świetnie z programem integracji, ale niekoniecznie zintegruje się ze wspólnotą. I ja bym zakończył takim hasłem „Co po integracji?”. Dziękuję bardzo.

**Zastępca Przewodniczącego Jan Rulewski:**

Proszę bardzo.

**Główny Specjalista  
w Departamencie Doradztwa, Oświaty Rolniczej i Nauki  
w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi  
Franciszek Wołosiak:**

Franciszek Wołosiak.

Proszę państwa, ja...

*(Wypowiedzi w tle nagrania)*

Proszę państwa, ja w przeciwieństwie do pana senatora Koguta wychowuję dziecko z porażeniem mózgowym, przyglądam się pracy pomocy społecznej już co najmniej trzydzieści lat, a więc te słowa, które wypowiem, są jak najbardziej odpowiedzialne. W zeszłym roku pisałem także pracę podyplomową na wydziale prawa z zakresu ubezpieczeń społecznych, w której zwracałem uwagę na zapisy prawne dotyczące pomocy społecznej. No ustawa o pomocy społecznej jest wybitnie probiurokratyczna. Zresztą nie tylko ta ustawa, takie są również ustawy o zasiłkach rodzinnych i o centrach integracji społecznej. Przy okazji pobuszowałem w internecie i zwróciłem uwagę na to, że w praktyce większość pomocy społecznej... I tutaj takie krótkie wyjaśnienie: dotacje na pomoc społeczną daje wyłącznie gmina. Ośrodki pomocy społecznej zajmują się także zasiłkami rodzinnymi i innymi sprawami, ale pieniądze na to idą z budżetu państwa, to są pieniądze pochodzące od wojewody. Jest też różnica prawna, bo tam to jest zabezpieczeniem społecznym, czyli tym, co się pracownikowi lub byłemu pracownikowi należy, a tutaj jest to decyzja uznaniowa. Całe fundusze na pomoc społeczną pochodzą z gminy. Zwróciło moją uwagę to, że nie znalazłem gminy, w której większość środków pomocy społecznej szłaby na realną pomoc. Większość dotacji gminy szła na utrzymanie ośrodków pomocy społecznej. Standard, który obowiązywał, był taki, że 2/3 tej dotacji przeznaczano na utrzymanie ośrodków pomocy społecznej, czyli 90% szło na płace, a pewnie nawet dziewięćdziesiąt kilka procent, i kilka procent przeznaczano na koszty telefonów, światło itd., itd. Państwo tutaj mówicie o bardzo pięknych programach, a tam rzeczywistość strasznie skrzypi.

My właściwie w zakresie pomocy społecznej nie idziemy do przodu, nie zrównujemy się ze Europą. Przypomnę, że ustawa o pomocy społecznej weszła w życie 1 maja 2004 r., czyli wtedy, kiedy wchodziliśmy do Unii Europejskiej. Pani Jolanta Banach, wtedy wiceminister pracy i polityki społecznej, reklamowała ją jako wybitnie proeuropejską ustawę. Faktycznie, ona jest proeuropejska w zakresie tworzenia na potęgę struktur biurokratycznych. Przypomnę tylko, że jeżeli chodzi o pomoc społeczną, to w starożytnej Sparcie osoby niepełnosprawne lub niedołążne albo zrzucano ze



skarpy, albo zostawiano na pożarcie lwom. I my w zakresie pomocy społecznej zmierzamy raczej w tym kierunku niż w europejskim. Nie dziwny się potem informacjom, że Polska jest krajem, gdzie najwięcej dzieci głoduje. Dziękuję bardzo.

**Zastępca Przewodniczącego Jan Rulewski:**

Do polemiki zgłosiła się pani dyrektor z ministerstwa, ale wcześniej pan Potocki się zgłaszał.

*(Wypowiedzi w tle nagrania)*

Nie, nie, pan Potocki.

**Przedstawiciel Stowarzyszenia Romów w Polsce  
Andrzej Potocki:**

Dziękuję bardzo.

Andrzej Potocki.

Zostały dwa pytania senatora Koguta – co prawda, senator jest nieobecny, ale pytania są obecne – oraz pytanie pana Zychowicza.

Na pytanie pana Zychowicza odpowiedź jest prosta: czym innym jest liczba osób deklarujących używanie języka romskiego na co dzień w domu, czym innym jest liczba osób deklarujących narodowość romską, jeszcze czym innym jest liczba osób pochodzenia romskiego bądź żyjących w związkach mieszanych, która ma pewną swobodę deklarowania swojej przynależności narodowej, ale kulturowo, poprzez utrzymywanie związków ze społecznością, bliżej jest mniejszości romskiej niż otaczającej większości. To są oczywiście dane najbardziej labilne i tutaj oceny mogą się najbardziej różnić.

Pytania o pracę i o specyfikę. Znakomite wystąpienia pana dyrektora Wąsiewicza i pana profesora Puzyny pokazują jasno, że nawet wola osoby wykluczonej co do podjęcia pracy niekoniecznie musi skutkować skutecznym i długotrwałym podjęciem pracy. Ograniczenia wynikające z długotrwałego pozostawania w bezrobociu, i to bezrobociu dziedzicznym, powodują, że przyjęcie z miejsca reżimu normalnej pracy przez taką osobę bywa po prostu niemożliwe – i z powodów psychologicznych, i z powodów rodzinnych, i z innych powodów osobistych. No po prostu z powodu nieprzyzwyczajenia. Stąd tak dużą wagę większość autorów prezentujących dzisiaj programy przywiązywało do tego, aby stwarzać warunki do wyciągania ludzi z bezrobocia i ze stanu wykluczenia w sposób kompleksowy, a nie wyłącznie dając wędkę, bo na tej wędce może nie być przynęty, na którą złapie się ryba. Pokazuje to także, że tego rodzaju niezdolność nie jest w żaden sposób związana z narodowością i z pochodzeniem etnicznym, jest ona związana po prostu z warunkami życia w pewnej grupie czy w pełnym otoczeniu, które powodują, że po jednym, dwóch, trzech pokoleniach ta zdolność staje się coraz mniejsza, a próba przełamania trudności coraz trudniejsza.

I pytanie o ograniczenia kulturowe. Oczywiście, nie chciałbym, żeby państwo zrozumieli to, co wcześniej powiedziałem, jako określenie warunków absolutnych. Romowie tak samo jak Polacy, jak wszystkie inne grupy, w pewnym sensie sekularyzują się, integrują młode pokolenie. Dla młodego pokolenia te kodeksy, o których była mowa, mają coraz mniejsze znaczenie. Wśród Romów są i lekarze, i policjanci. Ponieważ Romowie stanowią co najwyżej jeden promil społeczeństwa polskiego, to liczba

lekarzy i policjantów wśród nich nie jest gigantyczna. Są też wśród Romów etnografowie, pracownicy wyższych uczelni, w zasadzie w każdej grupie zawodowej można ich znaleźć. No posłów i senatorów jeszcze nie ma, ale myślę, że i do tego dojdziemy, bo naprawdę jest spośród kogo wybierać.

Ograniczenia, o których mówiłem, dotyczą grup najbardziej zagrożonych wykluczeniem. Są to grupy, które jeszcze dwa pokolenia temu, może półtora pokolenia temu, wędrowały. W tych grupach tradycyjny kodeks moralny został najbardziej utrwalony. Zostały one osiedlone w latach sześćdziesiątych w miejscach swojego zimowiska, tam, gdzie dopadł je edykt gomułkowski, a więc żyją od niedawna na terenach, gdzie nie mieli nawet szans zintegrować się z miejscową społecznością. A więc obowiązujący wewnątrz kodeks moralny jest dla nich najmocniejszym spoiwem, znacznie mocniejszym niż na przykład dla grup Romów górskich, którzy żyją od pokoleń w środowisku polskim, nie wędrowali, mają tam siedziby od stu, stu pięćdziesięciu lat i oczywiście zupełnie inne podejście do swojej interakcji kulturowej, językowej i gospodarczej z otaczającymi ich góralami.

Kodeks, o którym mówię, w swojej ortodoksyjnej formie zabrania pracy w środowisku, w którym istnieje możliwość zetknięcia się – z góry przepraszam za to, co będę mówił – z ludzkimi wydzielinami i z krwią, z tym wszystkim, co uznawane jest za nieczyste, kalające i co w sposób oczywisty, archetypiczny, miało związek z warunkami życia w taborze, gdzie pewne wymogi higieniczne były po prostu konieczne, aby uniknąć epidemii chorób. Nie przypadkiem te same zakazy znajdują i w Starym Testamencie, i w Talmudzie. I tego rodzaju ograniczenia dla pewnych grup, które właśnie są najbardziej narażone na wykluczenie, stanowią dodatkowy czynnik, który utrudnia integrację. Ten czynnik nakazuje też pewne specjalne zwrócenie uwagi na umiejętność pracy z osobami należącymi do tych grup. Nie oznacza to oczywiście, że zakaz, o którym mówimy, jest powszechny, że nie następuje jego osłabienie, że w kolejnych pokoleniach – ostatnie zdanie, Panie Przewodniczący, jeśli mogę – nie zmienia się tradycyjny sposób spojrzenia na pracę. To jest dawny, bardzo typowy dla wielu społeczności romskich, pogląd, iż praca czy jakakolwiek aktywność wykonywana jest wyłącznie w celu zapewnienia bytu sobie i swojej rodzinie, a podstawowym warunkiem uznania dla mężczyzny będącego głową rodziny jest jego zaradność. W pokoleniu, które jest młodsze ode mnie, powiedzmy, o dziesięć, piętnaście lat, zaczyna obowiązywać standard, norma, że praca jest także źródłem satysfakcji, kariery, rozwoju osobistego. To jest najistotniejsza zmiana, która nastąpiła. Tyle że w stosunku do osób, które już o tym wiedzą i które tę drogę wybierają, mamy najmniej do zrobienia, bo one sobie po prostu radzą tak samo jak większość polska. Dla nas najbardziej interesującymi są ci, którzy z powodów, o których już wcześniej mówiłem, i obiektywnych, i subiektywnych, i zewnętrznych, i wewnętrznych, wciąż pozostają na marginesie i w sytuacji wykluczenia. Dziękuję bardzo.

*(Wypowiedzi w tle nagrania)*

*(Brak nagrania)*

### **Kierownik Ośrodka Wspierania Rodziny „Caritas” w Korytowie Sławomir Kokorzycki:**

Panie Doktorze, to jest tak, że jak nagle wszystkich zintegrujemy, to my nie będziemy mieli o czym rozmawiać, a OPS nie będą miały z kim pracować. No ale myślę,

że to nigdy nie nastąpi. Zawsze będzie taka grupa, z którą trzeba będzie pracować, i która w jakiś tam sposób jest wykluczona.

Ale ja z uporem maniaka mówię o dzieciach i młodzieży, bo to jest jedyne, co może zapewnić nam przyszłość. I dlatego polityka społeczna powinna iść przede wszystkim właśnie w tym kierunku. Apeluję teraz do wyobraźni wszystkich państwa. Proszę sobie wyobrazić, osiem lat w życiu dziecka, powiedzmy, dziesięcioletniego i osiem lat w życiu człowieka czterdziestoletniego. Ten drugi mając czterdzieści lat, uważa, że wszystko wie, i mając czterdzieści osiem lat będzie uważał tak samo, że wszystko wie. A dziesięcioletniego człowieka przez osiem lat można bardzo wiele nauczyć i generalnie jest tak, że społeczeństwo uczy dziesięcioletnie dzieci przez osiem lat bardzo wiele. W skali polityki kraju, proszę państwa, w tym czasie są tylko dwa razy wybory, dwa razy zmienia się rząd, dwa razy zmieniają się priorytety, różne kombinacje itd. I co z tego jest? Tak że to nie jest osiem lat, tylko to jest tak naprawdę dwa razy. A więc inwestujmy w dzieci i młodzież, bo wtedy będzie się miał kto opiekować starcami, będzie miał kto pracować na nasze emerytury. Tak naprawdę jest ważne, w tym, co pani minister pokazała, czy te dzieci i młodzież są na pierwszym miejscu, drugim czy trzecim. One powinny być na pierwszym miejscu. Podobnie jest zresztą, jak usłyszałem, z dziećmi romskimi, które nie chcą się uczyć polskiego. Niech się uczą...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Nie, nie, to znaczy... No mają trudności, powiedzmy, tylko ja...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Tak, tak, ale ja mówię o czym innym, o tym, że za chwilę, jeśli będziemy je na siłę uczyć polskiego, to nie będzie słychać języka romskiego. A więc może zorganizujemy im na przykład szkołę podstawową w języku romskim, bo one się i tak nauczą polskiego. Przecież jak pojedą na zawody z dziećmi z polskich szkół, to się błyskawicznie tego polskiego nauczą. Ja byłbym za tym, żeby ich uczyć romskiego, właśnie dlatego, że uczymy kaszubskiego, gwary góralskiej, a więc dlaczego one nie mogą uczyć się swojego języka. No to już tak przy okazji.

*(Wypowiedzi w tle nagrania)*

### **Zastępca Przewodniczącego Jan Rulewski**

Proszę? Pan Klimek?

### **Przedstawiciel Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Szczecinie**

**Paweł Klimek:**

Tak. Witam serdecznie.

Paweł Klimek, Wojewódzki Urząd Pracy w Szczecinie, pełnię funkcję kierownika projektu.

Ja chciałbym się odnieść do wypowiedzi mojego przedmówcy, który zaakcentował istnienie grupy kluczowej z punktu widzenia naszego projektu, ale myślę, że także z punktu widzenia planowania polityki społecznej, to znaczy, grupy o pogłębionej bierności, grupy, która nie chce podejmować aktywności na rynku pracy. Biorąc pod uwagę postępujące zmiany na rynku pracy i poprawę sytuacji, w najbliższym czasie instytucje rynku pracy będą miały w znacznej mierze do czynienia właśnie z tą grupą, która aktywizacji nie chce podejmować, a którą należy wspierać w procesie powrotu na rynek pracy.

Odnosząc się do postawionego pytania, chciałbym zaakcentować, że były proponowane przez nas rozwiązania, tak zwane dobre praktyki, między innymi projekt „Praca w posagu”, w ramach którego kierowaliśmy pomoc do osób długotrwale bezrobotnych, to były w większości osoby, które nie chciały podejmować aktywności na rynku pracy, osoby, do których przez wiele lat były kierowane statutowe działania instytucji pomocy społecznej czy działania powiatowych urzędów pracy. I jeśli chodzi o kryteria naboru, to w większości wypadków nie były to osoby, które samodzielnie zgłosiły się do projektu. Owszem, projekt miał kryteria otwarte, ale również przewidywał nabór poprzez współdziałanie z ośrodkami pomocy społecznej. I w przeważającej części proces rekrutacyjny, właśnie poprzez działania animatorów pracy, poprzez rozmowy z tymi rodzinami, polegał na wzbudzaniu motywacji do chęci zmiany swojej sytuacji, wzbudzeniu chęci do podjęcia aktywności na rynku pracy. Dziękuję bardzo.

*(Brak nagrania)*

**Zastępca Przewodniczącego Jan Rulewski:**

Przedstawiciel rządu, proszę bardzo.

**Radca Ministra w Departamencie Integracji i Pomocy Społecznej  
w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej  
Zuzanna Grabusińska:**

Zuzanna Grabusińska, Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej.

Ja chciałabym przede wszystkim powiedzieć, nawiązując do tego, co mówił przedmówca, że mamy Polskę zdecentralizowaną i w polityce społecznej ta decentralizacja jest dosyć zaawansowana. W konsekwencji tego, między innymi, w ustawie o pomocy społecznej, mówimy o budowaniu lokalnej strategii rozwiązywania problemów społecznych skierowanej na rozwiązywanie problemów grup szczególnego ryzyka.

Ad vocem tego, która grupa jest priorytetowa i powinna być na czele jakiejś piramidy. Myślę, że to nie nam o tym przesądzać, bo tak naprawdę w każdej społeczności lokalnej inna grupa społeczna może się na czele tej piramidy znaleźć. W jednej społeczności lokalnej najbardziej priorytetowe działania będą właśnie względem dzieci i młodzieży, w innej społeczności lokalnej priorytetem będą problemy ludzi starych czy osób niepełnosprawnych. I myślę, że wpływ na to powinna mieć właśnie społeczność lokalna, która wspólnie powinna decydować o tym, co dla niej jest najważniejsze przy ustalaniu hierarchii ważności problemów, przy ustalaniu strategii rozwiązywania problemów społecznych.

Jeśli chciałabym się odnieść do komentarza względem ustawy o pomocy społecznej, powiedziałabym, że eksperci unijni uznają tę ustawę za jedną z nowocześniejszych ustaw we współczesnym łańdźcu europejskim w zakresie pomocy społecznej. Ustawa jest dobrze skonstruowana, bardzo prosto i czytelnie określa, kto i w jakiej sytuacji może korzystać ze świadczeń społecznych. Myślę – i na tej sali wszyscy o tym wiemy – że podstawową bolączką jest przede wszystkim niewystarczająca w porównaniu do potrzeb wielkość środków finansowych i stąd wynikają problemy. Konsekwencją tego jest to, o czym mówi pan przewodniczący, a mianowicie za mała liczba osób, które pracują w ośrodkach pomocy społecznej. Dzisiaj mówimy o tym, że najważniej-

sza jest indywidualna praca pracownika socjalnego z klientem. Ale tych pracowników socjalnych w ośrodkach po prostu jest za mało, żeby ta praca mogła być w takim wymiarze, o jakim mówił pan profesor Puzyna.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

No, to jest tylko kwestia czasu, Panie Rektorze.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

W każdym razie tak naprawdę pomocy społecznej zależy na pracy z rodziną, na pracy wielowymiarowej, na aktywizacji. Oczywiście, żeby to było możliwe potrzebne jest, o czym dzisiaj mówiliśmy, integrowanie służb pomocy społecznej i służb zatrudnieniowych. To jest na pewno bardzo ważne. Wtedy można by było to robić wielowymiarowo, wieloaspektowo i uwzględniać nie tylko te problemy, które są wewnątrz rodziny, ale również i te, które pojawiają się na zewnątrz. To jest klasyka pracy socjalnej, którą próbujemy realizować od wielu, wielu, wielu lat. Mam nadzieję, że w najbliższym czasie rozwijanie funkcji aktywizujących będzie bardziej dynamiczne niż do tej pory i że właśnie dzięki pomocowym środkom z Programu Operacyjnego „Kapitał ludzki” te działania będą w praktyce możliwe.

Nie zgadzam się absolutnie ze stwierdzeniem, że pomoc społeczna większość środków przejada na funkcjonowanie systemu. To jest absolutnie nieprawda, bo z systemu pomocy społecznej na bieżąco korzysta około dwóch milionów osób. Rotacja oczywiście się pojawia, rodzina korzysta z pomocy, przez jakiś okres nie korzysta, później znowu korzysta. Ale ta liczba beneficjentów jest znacząca.

No cóż, myślę, że takie spotkania jak to dzisiejsze, są niezmiernie ważne i potrzebne, żebyśmy sobie wszyscy uświadomili, że musimy razem do pewnych rozwiązań dążyć, korzystając z doświadczeń świata nauki, z doświadczeń praktyków. I musimy razem działać na rzecz takich wspólnych rozwiązań organizacji pozarządowych, instytucji rządowych i samorządowych. Wtedy z większym powodzeniem będziemy robić to, co próbujemy już od jakiegoś czasu. Dziękuję.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

### **Zastępca Przewodniczącego Jan Rulewski:**

Tak, kończymy. Tylko proszę liczb nie podawać, które okazały się, niech pan mi wierzy, nieprawdziwe.

### **Główny Specjalista**

**w Departamencie Doradztwa, Oświaty Rolniczej i Nauki**

**w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi**

**Franciszek Wołosiak:**

Nie zgadzam się z tym, co mówi przedstawiciel ministerstwa pracy. Według badań któregoś z instytutów naukowych w ostatnim okresie 9% społeczeństwa, które żyło poniżej minimum egzystencji – ja tu panu senatorowi Rulewskiemu przypomnę, że „Solidarność” kiedyś walczyła o podawanie wskaźnika minimum socjalnego, a tu jest wskaźnik minimum egzystencji, czyli rodzina już jest na progu zupełnego ubóstwa – nie otrzymywało żadnej pomocy lub sporadycznie otrzymywało pomoc.

Przypomnę także, że w ustawie o pomocy społecznej jest zapisane, że zasiłek stały lub zasiłek okresowy to jest 20 lub 30 zł. O czym my mówimy? Co prawda, żeby być...

*(Wypowiedzi w tle nagrania)*

**Radca Ministra w Departamencie Integracji i Pomocy Społecznej  
w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej  
Zuzanna Grabusińska:**

Świadczenia z pomocy społecznej przyznawane są na podstawie kryterium dochodowego, a są dwa kryteria dochodowe.

*(Główny Specjalista w Departamencie Doradztwa, Oświaty Rolniczej i Nauki w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Franciszek Wołoszak: I są to bardzo niskie kryteria.)*

Jedno jest dla osoby samotnie gospodarującej, na dzisiaj wynosi 477 zł, i drugie, na osobę w rodzinie, to jest 351 zł. I liczy się faktycznie dochód. Świadczenia są albo w całości wypłacane, jeśli rodzina czy osoba nie posiada żadnego źródła utrzymania, bądź też są wypłacane w wysokości różnicy między faktycznym dochodem a kryterium dochodowym. I kryterium dochodowe jest powyżej minimum egzystencji. Przedstawiciel instytutu może mnie poprzeć. Co roku ustalana jest wartość koszyka dochodowego i ustalane jest minimum egzystencji. Ustawa wyraźnie mówi, że kryterium jest powyżej minimum egzystencji. Jak się zrównuje, to rząd zaczyna pracować nad zmianą i waloryzacją kryterium dochodowego.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

**Zastępca Przewodniczącego Jan Rulewski:**

Pani wiceprzewodnicząca Kochan, proszę.

**Zastępca Przewodniczącego  
Sejmowej Komisji Polityki Społecznej i Rodziny  
Magdalena Kochan:**

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Dyskusja jest – odnoszę się do ostatnich wypowiedzi – bardzo gorąca, bo rozumiem, że odbywa się też w imieniu tych, którym nie powodzi się najlepiej. Ale warto może, żebyście państwo wyjaśnili sobie te sprawy po naszej konferencji.

Jeśli państwo pozwolicie, zacznę od czegoś, o czym chyba wszyscy zapomnieliśmy, od szczerych gratulacji dla tych, którzy dzisiaj prezentowali swoje programy. O wielu wiedziałam, o wielu nie. Tym bardziej gratuluję państwu pomysowości w sięganiu po środki, które tak dobrze służą integracji społecznej, wyciąganiu ludzi z długotrwałej bezradności czy też bezczynności, jakkolwiek byśmy to nazwali. Szczerze gratuluję tych wszystkich pomysłów i w związku z nimi obiecuję podjąć działania, które spowodują, że te dobrze działające programy, a kończące się w ramach Inicjatywy Wspólnotowej EQUAL, będziemy mogli kontynuować w następnym rozdaniu, w sposób niekomplikujący ich wdrażania w życie. To jest pierwsza deklaracja, którą państwu tutaj składam i postaram się jej dotrzymać. Bardzo dziękuję.

*(Oklaski)*

Druga kwestia, o której chciałabym powiedzieć, dotyczy tego, że kapitał ludzki to jest tak naprawdę jedyny kapitał, który nigdy się nie zdevaluuje. W związku z tym inwestycja w ten kapitał zawsze przynosi zyski, o czym ja jestem przekonana. Może właśnie dlatego z taką pasją zajmuję się polityką społeczną, bo to jest coś, co naprawdę zawsze daje wielką satysfakcję.

Zgadzam się z wszystkimi stawianymi tutaj tezami, między innymi tą, że ekonomia społeczna – nie wiedziałam, że taka nazwa istnieje, aczkolwiek pani minister kilka razy ją w swojej wypowiedzi wymieniała – ma takie uzasadnienie: to są i pieniądze, i energia społeczna, albo odwrotnie – i energia społeczna, i pieniądze. Kolejność jest dowolna, ale oba te czynniki muszą zaistnieć, żeby rzeczywiście ta polityka społeczna była także ekonomicznie uzasadniona i społecznie jak najlepiej wykorzystana. Zatem zgadzam się z państwem, jestem przekonana, że nowe zasady prowadzenia polityki społecznej doczekają nieco zmienionej ustawy. Wierzę, że ekonomia społeczna znajdzie tam swoje uzasadnienie, a także integracja działalności wszystkich służb, o czym tutaj często była mowa – teraz każda działa w swoim imieniu i nie bardzo wie lewica, co czyni prawica, krótko mówiąc. Myślę tutaj i o PUP, i o OPS. Chcę, żebyśmy się dobrze zrozumieli i byli przekonani, że te wszystkie mankamenty są widziane. Jestem przekonana, że w nowych zapisach ustawowych zostanie zmienione to, co najbardziej przeszkadza osiągnięciu tego właśnie rezultatu, o który nam wszystkim chodzi.

I ostatnia rzecz, która mnie bardzo zainspirowała, wypowiedź pana doktora, który mówi: integrować kogo z kim? Rzeczywiście, nie zawsze jest tak, że grupa, którą chcemy integrować, chce być zintegrowana, a ci z którymi mają być inni integrowani, wcale niekoniecznie chcą takiej integracji. I pomyślałam sobie, że najtrudniejsze do usunięcia są bariery w rozumach, mówiąc krótko, i jednej, i drugiej grupy – i tych, którzy mają być integrowani, i tych, z którymi ich chcemy integrować. Ci wykluczeni społecznie, na przykład osoby niepełnosprawne, często gęsto mogące podjąć pracę, nie bardzo się do niej garną. Ale i my nie bardzo chcemy widzieć w naszych szkołach nasze dzieci obok dzieci niepełnosprawnych, które uczą się w jednej klasie. Bariery w rozumach są chyba dla nas najważniejsze i te musimy usuwać, nikt nas z tego obowiązku nie zwolni. Raz jeszcze gratuluję i powtarzam, że myślę, iż to, co dobrego państwo wypracowaliście, znajdzie możliwość kontynuacji w nowych programach. A co do nowych zasad prowadzenia polityki społecznej – z wyjątkiem może tych politycznych akcentów, które pan Włodzimierz Puzyna był uprzejmy zawrzeć w ostatniej części swojego wystąpienia, myślę o okręgach jednomandatowych – to pełna zgoda. Bardzo państwu dziękuję za możliwość uczestniczenia w tej konferencji. *(Oklaski)*

**Zastępca Przewodniczącego Jan Rulewski:**

Dziękuję pani wiceprzewodniczącej.  
Pan Doktor Czekaj, po raz trzeci.

**Przedstawiciel Krajowej Sieci Tematycznej  
Inicjatywy Wspólnotowej EQUAL  
„Aktywne wsparcie integracji społecznej i zawodowej w Polsce”  
Tadeusz Czekaj:**

Ja bardzo krótko w dwóch kwestiach, Panie Przewodniczący.

W dyskusji padło dosłownie kilka zdań na temat społeczności romskiej. No i muszę przyznać, że mam uczucie pewnego zawodu. O czym mówiono? Ile jest Romów w Polsce, czy ich liczyć, czy nie liczyć. A czy inne grupy, które zalicza się do wykluczonych, też są liczone, a jeśli tak, to które? Padło zdanie o tym, że jakichś zawodów nie można wykonywać. No pewnie w niektórych grupach ortodoksyjnych nie

można. Ale czy to znaczy, że te grupy należy wykluczyć i odsunąć? Padło zdanie o Romie, który nie utrzymał się w pracy. Nie on jeden i nie tylko Romów to dotyczy. Ale nie chciałbym tego teraz rozwijać.

Proszę państwa, jeżeli w jakieś społeczności bezrobocie wynosi około 90% – ja nie mówię tutaj o osobach, które są poza zatrudnieniem, powiedzmy, legalnym – no to musi istnieć problem. I my tutaj staraliśmy się sięgnąć, w miarę możliwości czasowych, sedna tego problemu. Myślę, że do integracji potrzebne jest wzajemne poznanie, dlatego zapraszam do kontaktu ze stowarzyszeniem. My prowadzimy działalność edukacyjną, nie tylko dla dzieci, prowadzimy też działalność informacyjną o społeczności romskiej.

No i druga kwestia, trochę dla mnie smutna. Ale przyjemnie mi będzie powiedzieć, że w czasie mojej dwuletniej obecności w krajowej sieci tematycznej pracowało mi się bardzo dobrze, wszyscy się zaprzyjaźniliśmy, doskonale się rozumieliśmy z przedstawicielami i przedstawicielkami innych partnerstw. Chciałbym, korzystając z okazji, serdecznie podziękować za tę współpracę, ponieważ praca krajowej sieci tematycznej EQUAL już się zakończyła. Dziękuję. *(Oklaski)*

### **Zastępca Przewodniczącego Jan Rulewski:**

Dziękuję państwu.

Podsumowania nie będzie, ponieważ kilku dyskutantów, naruszając zasady porządku, uciekło się już do podsumowania, czego ja nie przyjmuję jako afrontu. Mogę jedynie stwierdzić, że była zgodność między wystąpieniem przedstawiciela rządu, tymi referentami od stołu, a tymi, którzy gdzieś tam w Rzeszowie, w Żninie, w Szamotułach, w Szczecinku – ostrzegam, że nie znam wszystkich miast powiatowych – próbowali zmieniać rzeczywistość, która obiektywnie sama się zmienia, w ten oto sposób, że problemy transformacyjne, te głębokie, już uciekły, a pozostała najtrudniejsza materia, śmietanka ludzi, o których mówiono, że rodzą się z problemem w genach, noszą w sobie problem wykluczenia, biedy. Jak mówiliśmy już w latach poprzednich, często jest tak, że matka z córką przychodzi do pomocy społecznej i mówi: przez następne lata będziesz odwiedzała tę panią. Te problemy pozostały, ale powstały też koła ratunkowe, nie tylko w formie pomocy Europejskiego Funduszu Społecznego, który nie jest dostatecznie wykorzystywany. Takie koło ratunkowe widzę też w tym seminarium, na którym zgłoszono – i tu jest zgoda – potrzebę swoistej przemiany, czy nawet, ostre słowo, zastąpienia pracownika pomocy społecznej animatorem, wraz z obudowanymi wokół tego animatora instytucjami. Pewną ostrożność co do tego zgłaszam, bo z tego, co pamiętam, w pierwszych ustawach mniej więcej tak definiowano pracownika społecznego.

*(Wypowiedzi w tle nagrania)*

Ale zgadzam się z rządem, że było wiele prób, podejmowanych przez różne komisje i w Sejmie, i w Senacie. Zgadzam się też z wypowiedzią księdza, że nie było pogody dla polityki społecznej. Dlatego pozwoliłem sobie dzisiaj zacząć to wystąpienie od słów: wracamy do polityki społecznej. Była po prostu przerwa, przerwa w działalności ustawodawczej i programowej polityki społecznej.

I jeszcze jedno spostrzeżenie, dla mnie nowe. Może z tej racji, że tylko zajmuję się polityką społeczną. Chodzi mi o to, co pan Maciej Adamski zdradził, również pani Dźwierzynska o tym mówiła i inni referenci – w gruncie rzeczy to nie środki i nawet



nie ludzie, ale pokonanie bariery – tu trochę popolemizuję – nie tyle rozumnej, co psychologicznej. Tu potwierdzono, że to się udaje. Ale rzeczywiście trzeba niemałej dyplomacji, niemałego autorytetu, żeby najpierw przekonać tych ludzi do tego, żeby chcieli rozmawiać, a później, żeby chcieli przyjąć to dobrodziejstwo różnych środków i różnej pomocy. I tu zgadzam się z przedstawicielem Instytutu Pracy i Polityki Społecznej, że o tym najmniej się mówi, a to jest największą bolączką pomocy społecznej, kiedy nie ma między ludźmi dialogu.

I ostatni już wniosek. Zgodni jesteśmy z panią wiceprzewodniczącą Kochan, że ta materia wzbogaciła naszą wiedzę, wiedzę senatorów i posłanek. Będzie nam teraz łatwiej implementować te doświadczenia do zmienionych ustaw, których, proszę państwa, żebyście nie myśleli, że tylko gadamy, trzeba będzie zmienić jedenaście. O niektórych tutaj w ogóle nie mówiono, na przykład o ustawie o zabezpieczeniu społecznym. W jedenastu ustawach będzie trzeba w trybie dość pilnym dokonać zmian, nie tylko w ustawie o pomocy społecznej, aby to, o czym państwo mówili, że to musi być zintegrowane działanie, odniosło skutek.

I tym kończę dzisiejsze posiedzenie.

Zapraszam w imieniu organizatorów – bo Senat nie ma takich środków, nie wiem, jak oni to zorganizowali, to jest chyba w ramach inicjatyw lokalnych – na lunch.  
(*Oklaski*)

*(Koniec posiedzenia o godzinie 15 minut 33)*

Kancelaria Senatu

Opracowanie i publikacja:

Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk: Biuro Informatyki, Dział Edycji i Poligrafii

Nakład: 5 egz.

ISSN 1643-2851